Nr. 128. We Lwowie — Czwartek dnia 7. Czerwca 1894. Rok XXXVI.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam (Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M.; Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.: **w Warszawie**; Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce **10** ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce **30** ct. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce **50** ct. **Prywatna korespondencya 3** ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń **30** ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

O naszej Wystawie.

Lwów d. 5. czerwca.

Powszechna wystawa krajowa we Lwowie obudziła wielkie zajęcie nie tylko wśród nas ale i za granicami naszej prowincyi. Dzienniki czeskie, wiedeńskie a poniekąd i berlińskie dość obszerne zamieszczały o naszej wystawie doniesienia, — obecnie zaś poczęły się w prasie tej pojawiać już sprawozdania, mające na celu zaznajamianie czytelników swoich bodaj w ogólnych zarysach z wystawą lwowską i stosunkami panującemi w Galicyi.

Na pierw zem miejscu uważamy za odpowiednie przytoczyć głos doświadczonego Polski przyjaciela, posła Emila Tonnera, dyrektora praskiej akademii handlowej. Dyrektor Tonner wygłosił w stowarzyszeniu praskiem mieszczańskiem („Jednota prażskych obcanu") zajmujący odczyt o wystawie lwowskiej, który licznie zebrane audytoryum z wielkim przyjęło entuzyazmem. Prelegent porównał jubileuszową wystawę praską z roku 1891 z wystawą lwowską.

„Jak owa dla nas tak też i wystawa lwowska dla bratniego narodu polskiego jest zdarzeniem ważnem i zupełnie naturalną jest rzeczą, jeśli dziś zwracamy oczy na lwowską wystawę z szczególniejszem zajęciem jako sąsiedzi i najbliżsi pobratymcy. W istocie też żaden naród nie ma tak wielkich obowiązków i prac wobec Polaków jak my. Obie narodowości wyróżniają się przez te same właściwości. Jedna jest kultura i wyznanie, zaś języki czeski i polski są tak do siebie zbliżone, iż Czesi i Polacy łacno zrozumieć się mogą z sobą, nietylko rozmawiając o rzeczach potocznych ale nawet w najbardziej ważnych kwestyach — bez potrzeby uczenia się poprzedniego języków tych. Historya obu tych narodów przedstawia rys jednakowy. Pod pewnymi względami jest nad podziw do siebie podobną tak, iż zdumieć się wypadnie, że oba te narody nie zlały się w jedną całość polityczną i kulturną. Odwieczne legendy przedstawiają zupełną zgodność. Bratem Czecha był Lech, Czesi mają swego Kroka, Polacy Krakusa, Czesi Libuszę, Polacy Wandę, pogańscy Czesi modlili się do Peruna i Swantowida, Polacy do Perkuna i Światowida. Powstanie dynastyi Przemyślidów i Piastów wykazuje podobne pierwiastki. Naukę chrześcijańską zaniosła z Czech do Polski Dąbrówka, siostrzenica św. Wacława. W Czechach i w Polsce przejawiają się jeden i ten sam duch dziejowy i też same smutne koleje. Gdy klęska na Białej Górze groziła Czechom zagładą, zwrócili się oni tłumnie za granicę kraju, błagając o pomoc dla ojczyzny i wszędzie zawiedli się w swych oczekiwaniach.

Podobnie jak my, tak i Polacy, którzy spodziewając się pomocy u obcych, przelewali swą krew na obczyźnie za obcą sprawę, przyszli w końcu do przekonania, że ich zbawienie jedynie w własnej sile i w pracy polega. I podobnie jak my pokazaliśmy przed trzema laty olbrzymie postępy, poczynione w ostatniem stuleciu, tak też i Polacy zamierzają toż samo uczynić. My Czesi wobec lwowskiej wystawy nie możemy niczego pragnąć goręcej, jak tylko tego, by równie dobrze się udała, jak wystawa praska przed trzema laty".

...W dalszym toku swego przemówienia mowca zwrócił uwagę na fakt, iż wówczas Polacy przybywali do Pragi osobnymi pociągami, przynosząc bratnie pozdrowienia i życzenia pomyślności. Jest przeto obowiązkiem wdzięczności odpłacić braterskie uczucia Polaków równą miarą. Zresztą wystawa lwowska już sama przez się zasłużyła na to, by być odwiedzaną i podziwianą. Przemysł Polaków zasługuje na uznanie. Co się zaś tyczy wystawy retrospektywnej i wystawy sztuki, to Czesi będą musieli przyznać, że Polacy ich w wielu względach przewyższyli. W końcu wniósł mowca, by „Jednota" na otwarcie wystawy lwowskiej wysłała telegram gratulacyjny tej treści: Zachowując w wdzięcznej pamięci wasz współudział braterski w naszej wystawie, obchodzimy dziś z wami wspólnie uroczystość i życzymy z całego serca by wasza wystawa równie dobrze wypadła jak nasza wystawa w roku 1891. Wniosek ten przyjęto z zapałem, poczem zgromadzenie wyraziło serdeczne dzięki prelegentowi za jego odczyt. Następnie profesor Stary przypomniał, że osobny pociąg na wystawę zaprojektowany został z Czech dopiero w wrześniu. Jest to pora już zbyt spóźniona, by wycieczka wypadła imponująco. Mowca życzy sobie, by wycieczka ta odbyła się już w lipcu i rzuca myśl, by sprawą tą zajęła się „Jednost". Przewodniczący tego stowarzyszenia zauważył z przykrością, że komitet wystawowy uczynił dotychczas bardzo niewiele, by wiadomość o wystawie rozpowszechnić w Czechach. W dalszym toku dyskusyi zwrócił dr. Tonner uwagę na fakt, iż szlachta polska w sposób bardzo wybitny bierze udział w wystawie i zakończył swe przemówienie temi słowy: Musielibyśmy się w istocie wstydzić, gdyby udział nasz w polskiej wystawie był mniejszym, niż to miało miejsce podczas wystawy węgierskiej. Wniosek dr. Tonnera uchwalono jednomyślnie.

Tyle słów praskiej *Politik*.

Wiedeński *Fremdenblatt* w wtorkowym numerze zamieszcza również wielce sympatyczny artykuł o wystawie na naczelnem miejscu i kończy takowy temi słowy: „Byłoby rzeczą wielce pożądaną, gdyby wystawa była licznie odwiedzaną z zachodnich prowincyj monarchii. Tu na zachodzie nikt nie zna Galicyi tak jak należy i jak na to zasługuje. Wystawa jest i z tego względu pożądaną, że zapobiega temu brakowi. Im lepiej znamy poszczególne części naszego państwa, tem będziemy sprawiedliwszymi wobec ich żądań, tem lepiej się porozumiemy, tem bardziej czuć się będziemy w łączności. Francuzowi, którego ojczyzna przedstawia jedną całość, może wystarczyć powierzchowna znajomość odległych prowincyj. Austrya musi wiedzieć dokładnie, jak wygląda każda prowincya i nie może poprzestać na znajomości okolic Dunaju i krajów alpejskich. Galicya zbliżyła się do innych prowincyj, więc też i mieszkańcy zachodu winni się zapoznać z Galicyą, z tym dużem krajem, zawierającym czwartą część naszej ludności, ważnym dla nas pod względem ekonomicznym. Przyzwyczailiśmy się powtarzać niejedno polskie i ruskie nazwisko a w dziedzinie sztuki niejedno z tych nazwisk stało się u nas znanem i sławnem. Obecnie zaprasza nas do siebie Galicya. Im liczniej pospieszymy na to zaproszenie tem lepiej. Nazwano koleje instytucyą łączącą ludy, tembardziej jest ona zdolną do ścisłego połączenia tego, co nietylko zewnętrznie, ale i we wspólnym interesie jedną tworzy całość, co stworzone zostało do wspólnego oddziaływania i pracy."

Dymisya gabinetu Crispiego.

Lwów d. 6. czerwca.

Dzisiejsze poranne telegraficzne doniesienie, że gabinet Crispiego podał się do dymisyi, jest faktem wcale niespodzianym. Zapowiadano tylko, że w razie, gdyby wiadomy wniosek Crispiego — o ustanowienie komisyi Izby posłów dla obmyślenia oszczędności na podstawie uproszczenia administracyi — odrzucony został przez Izbę, Crispi zażąda od króla rozwiązania parlamentu, który to środek zarówno dla rządu — byłby w tej porze, gdy takie arcyważne dla kraju sprawy zostały wytoczone wielce niedogodnym, jako też dla przeważnej części posłów nieprzyjemnym.

Crispi postawił wniosek swój, przeczuwając zapewne, iż przyjęcia przez Izbę rządowych planów finansowych nie zdoła przeprowadzić, chciał więc rozprawę nad niemi przerwać, co nastąpić musiało w razie ustanowienia rzeczonej komisyi, i to nietylko do końca czerwca — do którego to terminu komisya miałaby według dalszego wniosku swój elaborat Izbie przedłożyć, gdyż praca ta znacznie więcej czasu wymaga. Zresztą choćby nawet komisya Izby do 30. bm. ze sprawą się uporała, to znowu parę tygodni zająćby musiała rozprawa parlamentu nad jej elaboratem. Rzecz naturalna, że opozycya z całą siłą wystąpiła w poniedziałek przeciw wnioskowi Crispiego. *Opinione* oświadczyła, że gabinet wnioskiem tym zrzeka się nadzwyczajnych prerogatyw, których zażądał dla poprawy finansów włoskich, skoro decyzyę w sprawie, do której przeprowadzenia owych prerogatyw żądał, składa obecnie w ręce Izby.

W poniedziałek dep. Carmine, który pierwszy w Izbie przemawiał, ubolewał nad niegodną ucieczką rządu (Crispi: Ja nie uciekam). A to przyjm pan odpowiedzialność za swoje uczynki, wobec pańskiego systemu stają się oszczędności mrzonką. Czegoś pan w ośmiu miesiącach nie mógł dokazać, to ma komisya Izby spełnić w 20 dniach! Opamiętaj się pan, i spełnij swój obowiązek. Stawiam kontrwniosek: „W przekonaniu, że w administracyi państwowej możliwe są daleko sięgające uproszczenia i oszczędności, co zresztą rząd także uznał, daje Izba rządowi zlecenie, aby do miesiąca przedłożył plan reformy, którymby skarbowi w roku budżetowym 1895/96 o 70 mil. fr. ulżono."

„Jeżeli — dodał Carmine — zdoła rząd spełnić to zlecenie, dobrze; w razie przeciwnym niechaj ustąpi."

Następnie uderzyli mowcy opozycyi — z obozów zresztą najprzeciwniejszych sobie złożonej — na Crispiego, wykazując, że wniosek jego jest zasadzką, wyszydzeniem Izby. Komisya zażąda zniżenia etatu wojskowego, rząd się temu sprzeciwi i znowu staniemy tam, skądeśmy wyszli. Przemawiał i Giolitti przeciw wnioskowi Crispiego, ale centrum go zasykało przypomnieniem Banku rzymskiego, Tanlonga i t. p. Zwolennicy Crispiego wytykali że sojusz, niegodny stronnictw parlamentarnych, usiłuje obalić Crispiego. Skrajna lewica walczy ramię do ramienia pospołu z tymi, którzy byli najzaciętszymi jej przeciwnikami — to doprowadzić może do likwidacyi parlamentu.

Crispi bronił swego wniosku tem, że byłby reformę administracyjną, a nawet uproszczenie administracyi cywilnej sam przeprowadził, gdyby komisya projekt jego co do bezwarunkowych prerogatyw była przyjęła. Komisya atoli projekt ten tak dalece zmieniła, że rząd w żaden sposób akceptować go nie może i dlatego postawił swój wniosek sobotni wyboru komisyi z 18 członków. Następnie Crispi z oburzeniem protestował przeciw zarzutowi, jakoby zaproponował owę komisyę z ośmnastu dla zwalenia odpowiedzialności z rządu i okpienia Izby.

Odpowiedź ta Crispiego wywołała w Izbie hałas, a od różnych frakcyj, które w sobotę stały jeszcze po stronie rządu, posypały się oświadczenia, że przeciw rządowi głosować będą. Dep. Fertis (zwolennik rządu) chciał przemawiać, zakrzyczano go atoli. Gdy przyszło zaś do imiennego głosowania — wniosek Crispiego został przyjęty. Na 445 obecnych głosowało 225 za nim, 214 przeciw niemu, 6 uchyliło się od głosowania. Kiedy Vercillo (ze skrajnej lewicy) „tak" powiedział, krzyknął Imbriani: „Zdrajcy Vercillemu śmierć cywilna!"

Proponowana przez Crispiego komisya z 18 członków złożona, miała być wybraną w środę 6 bm.

Dlaczego pomimo tego zwycięstwa gabinet Crispiego podał się do dymisyi, trudno na razie zrozumieć. Powód zewnętrzny miał poniekąd w tem, że ogromna większość sobotnia, w poniedziałek zmniejszyła się do 11 głosów. Wedle wczorajszych wiadomości wszyscy ministrowie oddali Crispiemu swoje teki do dyspozycyi, aby mu złożyć dowód swego bezwarunkowego zaufania. Na pewne twierdzić można, że Crispi tym niespodzianym krokiem jeszcze bardziej zaszachował opozycyę, niż wnioskiem sobotnim — byłaby ona w najostatecznejszym kłopocie, gdyby jej poruczono utworzenie nowego gabinetu. Odzywają się zresztą głosy, że Crispi swego wniosku sobotniego nie bierze na seryo, że chce tylko czemś zatrudnić Izbę do czasu uchwalenia budżetu, a potem dopiero kwestyę finansów włoskich postawić całkiem jasno przez rozwiązanie parlamentu.

Królewskie wyjaśnienie

sytuacyi w Serbii.

Lwów d. 6. czerwca.

Belgradzki korespondent paryskiego *Gaulois* prosił o rozmowę z królem Aleksandrem. Król przyjął go i powiedział mu:

„Ludność ani na chwilę nie wątpiła o mojem usposobieniu. Za granicą domyślano się obcych wpływów po za mojemi postanowieniami — całkiem mylnie. My nie trudnimy się żadną polityką zewnętrzną, — od czasów traktatu berlińskiego era polityki zewnętrznej jest dla Serbii zamkniętą. Ani we Wiedniu, ani w Berlinie, ani też w Konstantynopolu nie wiedziano nic o ostatnich wypadkach przed ich dokonaniem. Juścić w niejednym względzie jesteśmy spowinowaceni z Austryą, mamy wspólne z nią interesy, ale nie opieramy się na Austryi tak samo, jak nie damy się nakłonić do powaśnienia z Rosyą. Lubią nas przedstawiać jako niebardzo życzliwych Rosyi. Jest to proste oszczerstwo, i rzecz tę muszę wyjaśnić tembardziej, ile żeśmy we wielu sprawach, zwłaszcza co do taryfy cłowej, czynili dla Rosyi nawet to, co się niemożliwem wydawało.

Polityka nasza wewnętrzna — mówił dalej król Aleksander — jest taka, jakiej sobie powszechnie życzą, pokojowa, wewnętrznemu skonsolidowaniu poświęcona. To, co przy pomocy liberałów i postępowców uczyniłem, stać się musiało; nie było innej rady — stworzone przez radykałów położenie narażało samą żywotność kraju. Ministrowie i ich zwolennicy dopuszczali się błędów najstraszniejszych. Od pierwszego dnia radykali naciągali konstytucyę z r. 1888 do swoich potrzeb, interesów i korzyści. Sądownictwo było w ich ręku i kierowało się samowolą. Administracya ucierpiała do gruntu przez swoją dotkliwość, lekkomyślność i nieudolność. W finansach panowała zupełna deruta. Dla przypodobania się chłopom nie ściągano podatków, pensye wyśrubowano do niesłychanej, zabójczej wysokości; jedną pożyczką maskowano drugą; o armii w tych fantastycznych budżetach wcale mowy nie było. Poszła w niwec wszelka władza, wszelkie bezpieczeństwo. W październiku mieliśmy 19 morderstw politycznych. Co zaś najgroźniejsza to to, że zawsze mnie wysuwano jako odpowiedzialnego za nadużycia, nad któremi bezwładny ubolewałem. Przytem nie dawano mi znosić się z ludem, poniżano urok królewski i nie wzdrygano się nawet przed knowaniami antydynastycznemi. Dzienniki radykalne pisały, że między Obrenowiczami a radykałami zgoda jest niemożliwą. Co zaś najbardziej dawało mi odczuwać okrojenia władzy królewskiej, to ustawy przeciw mojej rodzinie. Jak to, jam monarcha, a niemam moich rodziców przy sobie? To było przeciw mojej godności i przeciw naturze. Obrażało to króla i syna, powołałem zatem ojca do siebie, i zawiesiłem konstytucyę. Ojciec pozostanie przy mnie.

Z polityką zewnętrzną — rzekł w końcu król Aleksander — nie ma to nic wspólnego. Jeżeli wydobyłem konstytucyę z r. 1869, to dlatego że konstytucyi łatać niepodobna; konstytucya jest jednolitem ciałem. Musimy radykałom okazać, że bez nich rządzić możem; musimy bez litości być dla krzykaczy, których oni za sobą wloką, a z innymi się pogodzimy.

Wiec katolicki

w Poznaniu.

Poznań 4. czerwca.

Wczoraj wieczorem po nabożeństwie, odprawionem przez ks. biskupa Likowskiego odbyło się pierwsze posiedzenie wiecu w sali Lamberta, która szczelnie zapełniła się publicznością z różnych stanów złożoną. Zebranie zagaił prof. dr. Wicherkiewicz pięknem przemówieniem, zachęcając do jedności i zgody i witając wszystkich na wiec przybyłych. Serdeczne słowa dra Wicherkiewicza przyjęli zgromadzeni gorącemi oklaskami, poczem zabrał głos komisarz wiecu p. Chłapowski, który zwrócił uwagę na stosunki i okoliczności tak różne dziś od tych, jakie panowały w chwili zebrania się wiecu toruńskiego. Krótko przed jego zebraniem opuścił ster państwa ks. Bismark, który dla Polaków pod względem narodościowym i religijnym miał tylko katońskie: *ceterum censeo*. Stolica św. Wojciecha osieroconą była po śmierci arc. Dindera. Dziś na stolicy tej zasiada książę Kościoła krwi naszej, wspaniała encyklika do narodu polskiego przyniosła obok rad cennych, wielkie wzmocnienie ducha, rząd odstąpił od dotychczasowego bezwzględnego systemu postępowania — słowem słońce jaśniej nam świeci. Kto zna od lat kilkudziesięciu społeczeństwo polskie, ten widzi, żeśmy bardzo postąpili w zrozumieniu nauk katolickich w uznaniu wpływu Kościoła, siły, która narodom w chwilach ciężkich płynie z wiary i ze stosowania w życiu prawd i praw Bożych, a daj Boże, abyśmy w pracach i walkach naszych coraz zgodniej i sforniej stać mogli pod starym ojców naszych sztandarem, pod znakiem krzyża, o skałę Piotrową oparci.

Następnie zebrani powołali jednomyślnie na marszałka wiecu b. posła E. Czarlińskiego, który po odczytaniu przez dra Wicherkiewicza listów i telegramów, podziękował za wybór, zaznaczył, że właściwym ojcem wieców polsko katolickich jest hr. Stanisław Tarnowski, który rozwinął sztandar katolicyzmu nad całym polskim narodem, podniósł donośne znuczenie wiecu i prosił ks. arcyb. Stablewskiego o błogosławieństwo arcypasterskie.

Ks. arc. Steblewski wyraziwszy w podniosłem przemówieniu, że serce jego nabiera otuchy i odwagi, gdy widzi, że hasła, w imię których przodkowie nasi nadstawiali pierś swoją na ciosy pohańców pod Warną Cecorą i Wiedniem, są zawsze dla nas świętemi, udzielił swego arcypasterskiego błogosławieństwa.

Po o. Brzezińskim z Tarnowa, b. Filipinie gostyńskim, który wyraził swą radość z tak wybitnie katolickiego charakteru wie-

---

31

Za cudze winy.

Przez

Anatola Krzyżanowskiego.

[Ciąg dalszy.]

Obraz przedstawiający się tu jej spojrzeniu, tchnął jak zwykle, pełnym dystynkcyi spokojem i mógł najwprawniejsze zwieść oko. Na wytwornym, do okna przysuniętym fotelu, siedziała pani Aurora Żelska, białe zaś jej ręce trzymały haft kosztowny, podczas gdy otwarta obok książka zdawała się wskazywać, iż uprzejma gospodyni domu przez wzgląd na gościa odłożyła ją chwilowo, za barwne ujmując jedwabie. Opodal niej ręką jedną o stolik wsparty, stał pan Artur Morecki, oczekując widocznie w oficyalny sposób narzeczonej.

Oczy tylko pięknej pani gorącym pałały blaskiem, a na lica jej dwie purpurowe wybiły się plamy, podczas gdy ściągnięte brwi Moreckiego głuchym groziły buntem.

Obłuda tych póz przybranych żywiej jeszcze oburzyła Stefanię.

— Kazałaś czekać panu Moreckiemu — zabrzmiał kwaśno głos pani Żelskiej.

— Nie sądzę, aby się nudził — odparła krótko.

Mimowolne drgnienie ironii w jej głosie, nie uszło uwagi pani Aurory. Pełne jej ramiona podniosły się wzgardliwie.

— Za sąd tak pochlebny jesteśmy ci wdzięczni oboje — przyczęła z sardonicznym uśmiechem — żałuję tylko, iż pan Artur nie będzie mógł odpłacić za komplement, nazywając cię uprzedzająco grzeczną i uprzejmą.

Morecki ujął tymczasem paluszki narzeczonej i z roztargnieniem, zimno dotknął ich ustami.

Stefania gwałtownym ruchem cofnęła rękę; on nie spostrzegł tego nawet.

— Jakżeż zdrowie pani? — wycedził.

— Dziękuję, bardzo dobrze.

— Wczorajsze przedstawienie tak długo się przeciągnęło, iż czułem się w obowiązku przybyć tu...

— Oh, pańskie poczucie obowiązku aż nadto dobrze jest mi znanem.

Gryząca ironia słów tych w ustach gołębio łagodnej Stefci była tak niezwykłą, że pani Żelska żywo podniosła głowę. Dziewczę spostrzegłszy, iż omal nie zdradziło swych uczuć, postanowiło być ostrożniejszem na przyszłość. Morecki zbyt roztargniony, aby na ton jej zwracać uwagę, ciągnął tymczasem dalej:

— Czułem się w obowiązku przybyć tu na chwilę i zapytać, czy długie widowisko nie znużyło pani wczoraj?

Na usta Stefci o mało nie wybiegła odpowiedź, iż życie jest dłuższem nad teatr widowiskiem, a jednak znosić je musimy. Powstrzymawszy się jednakże w porę, w zimnem zamknęła się milczeniu. Morecki roztargniony, gdzieindziej myślą goniący, nie zauważył tego nawet.

— Prześliczny czas dzisiaj — ciągnął bezładnie — mroźno, ale pogodnie, słońce aż skrzy się na śniegu.

Nowe milczenie.

Przyuczony do tego, iż małomówna Stefcia wzorowo jednak była dlań zawsze grzeczną i uprzejmą, pan Artur uderzony tą ciszą niechętną, podniósł wreszcie na nią spojrzenie.

Blada mizerna, z podsinionemi oczyma i piętnem bolu, szarpiącego serce, odbitem na twarzyczce, Stefcia, utraciwszy w półgodziny cały blask młodości i urok, jaki jej szczęście nadawało, brzydszą była w tej chwili, niż kiedykolwiek. Główny czar młodziutkich rysów, polegający na wyrazie niewinności i pogody ducha, pierzchnął wobec burzy moralnej, wstrząsającej jej duszą, ustępując miejsca ciężkiej, przechodzącej jej siły walce wewnętrznej. Morecki jednak zbyt patrzył powierzchownie, aby zmianę tę dojrzeć, lub moralnym przypisać ją pobudkom. Przelotne jego spojrzenie widziało tylko cechy zewnętrzne, a tak dalekie od doskonałych rysów pani Żelskiej, iż cofnąwszy się ruchem mimowolnym, pomyślał jak niegdyś w Nałęczowie:

— Brr! Jaka brzydka.

Pomimo na pół przysłoniętych rzęs, Stefcia pojęła doskonale te niemą grę rysów, a blade jej usta gorzki okolił uśmiech.

— Pani dziś nie w humorze — zauważył z naciskiem.

Siwe oczy Stefanii z rozumną podniosły się ku niemu powagą.

— Bynajmniej — odparła. — Wszak sam pan mówiłeś mi wczoraj, iż nie znasz osoby, położonej w szczęśliwszych odemnie warunkach. Od wczoraj zaś nic się chyba nie zmieniło?

— I ja tak sądzę — odparł, wytrzymując celnie jej spojrzenie. A że dzień bardzo piękny, chciałem zapytać, czyby panie nie udały się po śniadaniu na ślizgawkę.

— I owszem, pojedziemy — zabrzmiał stanowczy głos pani Żelskiej.

— *Merci* — odparł Morecki, zwracając się z ukłonem i promiennym ku niej uśmiechem. — Wszak wolno mi będzie przyjechać po panie?

— Przywilej to, którego nie mam prawa odbierać — przyznała zalotnie.

— A którego za żadne skarby świata nie odstąpiłbym dzisiaj — zapewnił z zapałem i powstając pożegnał się najczulej z piękną panią.

Stefcia milczała przez czas ten zupełnie; nie pytano jej zresztą o zdanie. Zimna jej rączka biernie spoczęła w dłoni Moreckiego i ciężka próba skończyła się wreszcie. Pani Aurora odprowadziła narzeczonego jej przez parę salonów ku drzwiom przedpokoju, dziewczę chwiejnym zaś, gorączkowo przyspieszonym krokiem pobiegło zamknąć się u siebie.

Nareszcie była sama. Klucz przekręcony we drzwiach uwalniał ją od natrętów, szeroko zaś rozwarte, rozpaczą tchące źrenice, wskazywały aż nazbyt jasno, iż nie byłaby w stanie znieść dłużej podobnej komedyi i udawania. Ręka nerwowym ruchem rozerwała stanik na piersiach, a otwarte, wewnętrzną gorączką spieczone usta, głęboko zaczerpnęły powietrza. W młodocianej główce jej taki straszny panował zamęt, taki chaos myśli, cisnących się bezładnie, iż potrzebowała uporządkować je przedewszystkiem, aby pojąć odmęt moralny, w jaki jedna chwila wtrąciła ją dzisiaj. Uporządkować jednak myśli, w chwili, gdy nieprzewidziany cios gromem w nie uderza, nie jest rzeczą łatwą bynajmniej.

Stefcia też, którą widoczna obłuda Moreckiego w gniew szalony wprawiła, zaczęła szybkiemi krokami mierzyć pańieński swój pokoik. Oszukiwał ją; oszukiwał wtedy, gdy mu każdo tchnienie swe, każde uczucie, duszę całą poświęcała. Oszukiwał wejrzeniem gorącem i milczeniem nieśmiałem, oszukiwał, czule szepcząc jej słowa. Ale nie, to ona oszukiwała się, słowa te stosując do siebie, podczas gdy były mówione do tamtej, rudowłosej i ognistej kokietki. Wszak wczoraj jeszcze mówił, że dla niej godność mężczyzny zatracił, wszak dziś kazał jej sobie płacić pocałunkiem za zdawkową grzeczność, zrobioną „tej bladej, brzykiej dziewczynie."

Ileż pogardy, ile lekceważenia wyrazy te zawierały. Wtedy gdy na skrzydłach nadziei biegła ku niemu, on zdruzgotawszy serce, którem samodzielnie zawładnął, lekceważeniem bryznął jej jeszcze w oczy. Po gorących pieszczotach, na ustach zimnej zalotnicy złożonych, Stefanii, narzeczonej swej, przyszłej żonie, nie miał nic do powiedzenia, nic, nad kilka słów zimnych i uszczypliwych.

Pożegnał ją chłodno, przelotnie, podczas gdy tamta pobiegła, by wśród nowych zapewne pocałunków życzyć mu czule: do widzenia.

Ha, musiała przecież zapłacić za bukiet przesłany „tej bladej, brzydkiej dziewczynie", nagrodzić za bohaterstwo, z jakiem chciał się przykuć na całe życie do podobnego potwora.

(C. d. n.)

cu i nadzieję, że Bóg pozwoli jeszcze Filipinom wrócić na Jasną Górę, przemówił dr. Włodzimierz Kozłowski, poseł do Rady państwa.

Powitał on wiec imieniem Galicyi a mianowicie w imieniu komisarzy wybranych na wiecu krakowskim dla przyszłego wiecu katolickiego. Z uznaniem wspomniał o stałości, jaką Wielkopolska okazała we walce kulturnej, i w świetnych obrazach, wypowiedzianych z prawdziwie oratorską werwą przedstawił katolicki na wskróś i religijny charakter i ogólny nastrój naszego narodu. W pięknem swem przemówieniu przeszedł całe dzieje Polski, przeprowadzając przed wyobraźnię, przejętych podniosłemi słowy słuchaczów postacie świętych, błogosławionych i świątobliwych mężów, niewiast i dziewic, od Dąbrówki do Marka Karmelity. Serdecznemi oklaskami nagrodzili zebrani mowcę za piękne jego przemówienie.

Ostatnim numerem porządku obrad pierwszego plenarnego zebrania wiecu było przemówienie hr. Hektora Kwileckiego, o potrzebie wieców katolickich.

Następnego dnia (4. bm.) rano odprawił ks. arc. Stablewski w kościele farnym, przepełnionym uczestnikami wiecu i wiernymi solenną mszę św. poczem wspaniały pochód uczestników wiecu, cechów, towarzystw świeckich i kościelnych ze sztandarami, ruszył obsypywany z okien domów, zamieszkanych przez Polaków deszczem kwiatów, ku ogrodowi zoologicznemu. O g. 11 przybył na salę, przystrojoną zielenią i sztandarami, ks. arcybiskup Stablewski w towarzystwie księży biskupów Likowskiego i Andrzejewicza; kanoników obu kapituł. Marszałek wiecu powitał przybyłego i prosił o błogosławieństwo.

Ks. arcybiskup odpowiedział długą, podniosłą przemową, pełną apostolskiego namaszczenia, bogatą w prawdziwe pasterskie rady i przestrogi.

Po udzieleniu przez ks. Arcypasterza błogosławieństwa, wstąpił na mownicę ks. lic. dziekan Glabisz i przedstawił wymownie położenie Kościoła katolickiego w trzech dzielnicach polskich. Następnie p. radca dr. Zieleniewicz przemawiał o encyklice papieskiej do biskupów polskich.

Arcyksiążę na Wystawie.

Lwów 6 czerwca.

O godzinie 11 przed południem na placu przed pałacem sztuki oczekiwali na przybycie arcyksięcia: ks. Adam Sapieha, dyrektor Marchwicki, hr. Stanisław Badeni, członkowie komitetu obywatelskiego, przestrzegający porządku na placu wystawy, artyści i dziennikarze. Przybyli również ministrowie: Falkenhayn, Jaworski, Madeyski, tudzież Włodzimierz hr. Dzieduszycki. O g. 11 m. 25 przed południem przyjechał arcyksiążę Leopold Salvator, powitany odgłosem hymnu ludowego. O g. 11 m. 40 pp. zajechały wśród odgłosu hymnu ludowego powozy, w których przybyli: arcyksiążę Karol Ludwik w towarzystwie namiestnika Badeniego, prezydent Mochnacki i kilka osób ze świty.

Arcyksiążę powitany przez księcia Adama Sapiehę, wszedł do wnętrza pałacu sztuki, w którym honory domu pełnił p. Władysław Łoziński w strój polski przybrany. Dłużej zatrzymał się dostojny gość przed kompozycyami: W. Kossaka („Józef Obertyński w bitwie pod Połonnem 1792 r.") Stachiewicza, Anny Bielińskiej. P. Łoziński przedstawił arcyksięciu pp. Wojciecha i Julinsza Kossaków tudzież p. Stykę, który tłómaczył mu znaczenie swego „Chorału," Chwalił też arcyksiążę nadzwyczajne podobieństwo, jakie zauważył na portrecie Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, malowanym przez Pochwalskiego. Dłuższą chwilę przypatrywał się obrazom Brandta, Kowalskiego, zaś z architektem, p. Zawiejskim, bardzo ożywioną nawiązał rozmowę Rodzajowy obraz Popiela, przedstawiający wieśniaków, rozpaczających po burzy, która im plon zniszczyła, zyskał również pochwały dostojnego grona zwiedzających.

W dziale retrospektywnym przyjmował gości p. Antoniewicz, pełniąc obowiązki przewodnika po tych salach, przepełnionych arcydziełami mistrzów pędzla i dłuta. W jednym z pokojów zwrócił arcyksiążę uwagę na prześliczny widok Lwowa, roztaczający się z okien tej komnaty. Dzieła Chełmońskiego, Grottgerowska „Polonia", Brandta „Zdobycie obozu pod Wiedniem" i „Bitwa Kircholmska", kompozycye Rodakowskiego, Tepy, akwarele J. Kossaka, „Zgon Acerna" Leopolskiego, wreszcie szkice Piotra Michałowskiego, przedstawiające przeważnie konie — oto najwybitniejsze etapy, na których zatrzymywali się zwiedzający. Dzikowskie zbiory hr. Tarnowskiego zawierające miniatury Lessera i Grassiego z XVIII. wieku, sztych Chodowieckiego, rysunki Orłowskiego, wreszcie wiatraki, mieszczące w sobie szkice i pomniejsze prace malarzy polskich od r. 1750 –1894, rzekomy Bacchiarelli, pochodzący z zbiorów ks. Sułkowskich, zwróciły niemniej uwagę arcyksięcia, który pilnie dopytywał się o wszystkie szczegóły dotyczące poszczególnych kompozycyi.

W dziale starożytności obowiązki cycerona objął znów p. Łoziński. Z chwilą, gdy rozpoczynano przegląd tego oddziału, zdarzył się komicznej natury epizod. Oto służba żadną miarą nie chciała wpuścić ministra JE Jaworskiego, ubranego w wicemundur o pomarańczowych wypustkach. Interwencya jednego z komitetowych zapobiegła dalszemu nieporozumieniu, które wywołało ogólną wesołość wśród zgromadzonych dygnitarzy. Bogaty dział starożytności olśniewał formalnie przybyłych. Podhorce i liczne zbiory prywatne, a w szczególności zbiór p. Łozińskiego dostarczyły istnych skarbów w postaci siodeł, bogatych rzędów, karabel, zbroi i wszelakiej broni. Nie brak też litych pasów, ornatów, kościelnych aparatów, makat, starej porcelany i lektyk.

Po dokładnem obejrzeniu tych drogocennych okazów, które zaszczyt przynieśćby mogły monarszym zbiorom, opuścił arcyksiążę wśród ulewnego deszczu o godz. 12 min. 40 przybytek sztuki i udał się do pawilonu hr. Andrzeja Potockiego, gdzie Go przyjmowali właściciel Krzeszowic wraz z swą uroczą małżonką. Hrabia oprowadzał arcyksięcia Karola Ludwika po całym pawilonie, podczas gdy hrabina pełniła obowiązki uprzejmej gospodyni wobec arcyksięcia Leopolda Salwatora. Oddział łowiecki szczególniej zajął dostojnych gości, którzy z prawdziwą ciekawością oglądali olbrzymiego misia ustawionego na środku komnaty.

Po długiej rozmowie z hrabstwem, w której brał udział także p. namiestnik, udali się arcyksiążęta o godz. 12. min. 55 do pawilonu Rady szkolnej. Przybyłych oprowadzał po pawilonie wiceprezydent Bobrzyński. Modele szkoły jednoklasowej oraz sali gimnastycznej oglądano wcale dokładnie. W tym pawilonie zaszczycił arcyksiążę Karol Ludwik dłuższą przemową księcia Czartoryskiego.

O godz. 1 m. 10 popołudniu nastąpiły oględziny pawilonu Romana Potockiego, który przy pomocy pełnomocnika p. Szczerbickiego dawał dostojnym gościom wszelkie informacye dotyczące rozmaitych produktów, dóbr swych galicyjskich. Uwagę arcyksięcia zwrócił model kopalni węgla w Potyliczu. zaś wódka łańcucka, którą kosztowano, zyskała ogólne pochwały. O godzinie 1 m. 30 popołudniu udali się arcyksiążęta i dygnitarze do restauracyi Baczyńskiego, gdzie ich oczekiwało śniadanie, zastawione przez prezesa komitetu.

W śniadaniu tem wzięli udział prócz arcyksiążąt i ich adjutantów, ministrowie Jaworski, Madeyski i Falkenheyn, książęta Adam, Władysław i Paweł Sapiehowie, książę marszałek Sanguszko, Kazimierz i Stanisław hr. Badeniowie, ks. Windischgrätz, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Andrzej hr. Potocki, Schafgotsche, Gorayski i dr. Marchwicki. Menu śniadania było następujące: Consommé, barszcz. Truites au bleu. Supreme de volailles. Filet de boeuf a la jardiniére. Poulets a la polonaise. Asperges en branches. Macédoine de fruits. Fromages. Fruits.

Po śniadaniu tem, które miało być wyborne, arcyksiążę Karol Ludwik przeszedł przez restauracyę francuską Gérarda, gdzie go powitała muzyka cygańska i udał się na dalsze zwidzenie wystawy, a mianowicie do pawilonu wyższych zakładów naukowych, gdzie go oprowadzali rektor uniwersytetu lwowskiego dr. Cwikliński i rektor uniwersytetu krakowskiego dr. Zoll. Arcyksiążę oglądał preparaty dr. Bujwida, Rydygiera, Szajnochy, Kadyego i Teichmana, którzy je objaśniali. Przy statystyce uniwersyteckiej zapytał arcyksiążę z humorem, czy jestto statystyka zapisanych, czy i uczęszczających? dodając równocześnie, że w galicyjskich uniwersytetach zapewne są pod tym względem lepsze stosunki aniżeli gdzieindziej. Rektor Zoll zaznaczył, że tak jest istotnie, a zwłaszcza na wydziale rolniczym. Następnie rozmawiał arcyksiążę z prof. chemii dr. Radziszewskim, z Nussbaumem, który demonstrował okazy syberyjskie Dybowskiego i z dr. Ciesielskim, który objaśniał wystawę instytutu botanicznego. Nie mniej wysoce zajął arcyksięcia dział mineralogiczny dr. Zubera i Siemiradzkiego, działy dr. Spielmana i Kadyego. Arcyksiążę w pawilonie tym zabawił przeszło pięć kwadransów, poczem udał się do pawilonu Wydziału krajowego, w którym wystawcami są szkoły zawodowe.

Tu powitał arcyksięcia marszałek krajowy wraz z członkami Wydziału krajowego i przedstawił mu członków krajowej komisyi przemysłowej. Po przedstawieniu kierowników szkół, ci arcyksięcia objaśniali o poszczególnych szkołach zawodowych. Arcyksiążę szczegółowo oglądał przedmioty wystawowe szkoły w Krośnie, objaśniany przez kierownika p. Gruszewskiego, dalej informował się łaskawie u dyrektora lwowskiej państwowej szkoły przemysłowej p. Gorgolewskiego i dyrektora szkoły przemysłowej w Krakowie p. Rottera, jako też u p. Neużila, kierownika szkoły wyrobów snycerskich w Zakopanem i pani Neużilowej, kierowniczki szkoły koronkarskiej w Zakopanem. Pani Neużilowa ozdobiona jest złotym krzyżem zasługi. Dział ceramiki objaśniał prof. Zacharjewicz.

Na tem o godz. 1/2 6 wieczorem przerwał arcyksiążę zwidzanie wystawy, której poświęcił wczoraj przeszło 6 godzin.

KRONIKA.

Lwów dnia 7. czerwca.

Minister Jaworski opuści nasze miasto w piątek.

Z placu wystawy. Po rzęsistym deszczu popołudniowym wypogodziły się niebiosa, a z za chmur wyjrzało uśmiechnięte słońce, zapraszając do przechadzki po placu wystawy, który też zaroił się zwidzającymi. I nie ostudził wcale ich zapału lecciuchny deszczyk, który później kilkakrotnie jeszcze rosił w ciągu wieczora; przysporzył tylko korzyści restauratorom, cukiernikom, kawiarzom, słono płacić sobie każącym za chwilkę schronienia. W salonie amerykańskim murzyni rozpoczęli swe przedstawienia. Korpulentna czarna dama nuciła monotonne pieśni, czarny pan produkował się nadzwyczaj zręczną grą na kasztanietach, inny śpiewał *profundo basso* jakąś pieśń angielską, a wreszcie całe towarzystwo wykonało wspólnemi siłami jakąś komiczną historyę ze śpiewami i tańcami. Obok pawilonu Górnego i Pilarskiego brzmiały ochocze tony czardasza muzyki cygańskiej, przy głównej ulicy przygrywała dzielna kapela 55 pp. pod kierownictwem p. Mazaka, a z dali z parku Stryjskiego dochodził śpiew słowika, zdziwionego zapewne blaskiem świateł elektrycznych. Gwar i ruch ożywiony trwał do godz. 11 w nocy. Przez cały dzień wczorajszy zwidziło wystawę około 11.000 osób. W restauracyi Drehera zamówić kazał arcyksiążę Karol Ludwik na dziś śniadanie dla wojskowych osób zaproszonych.

Na dziś, czwartek zapowiedział arcyksiążę swoje przybycie na wystawę na godzinę 10 rano. Wieczorem ma być na wystawie również, jeśli tylko pogoda dopisze.

We Lwowie bawią: dyrektor biblioteki Jagiellońskiej p. Estreicher, prof. Szajnocha, dyrektor kolei Koloszwary i z Poznania poseł Jackowski.

Przyjazd posłów niemieckich do Rady państwa na wystawę lwowską nastąpi prawdopodobnie 29. bm. Wczoraj odbyło się w tej sprawie u p. Dembowskiego posiedzenie komitetu. Przybyć ma około 40 deputowanych a między tymi: prezes Izby Chlumetzky, hr. Hohenwart, ks. Schwarzenberg, posłowie Russ, Beer, Menger, hr. Sylva Taroucca i inni.

Objad dworski u arcyks. Karola Ludwika odbył się wczoraj w środę o godz. 7 wieczorem. Udział w nim wzięły panie: ks. Sanguszkowa z domu Thun, hr. Siemieńska, hr. Stan. Badeniowa i panowie: hr. Siemieński, hr. St. Badeni, arcyb. ks. Morawski, metropolita Sembratowicz, hr. Potocki Roman, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Dembowski Zygmunt, Brajer Jan, Mikolasch Juliusz, Jan Kazimierz Zieliński, pięciu jenerałów i adjutanci arcyksięcia. Menu obiadu było: Potage creme d'asperges à la royale. Tartelettes favorites. To goche, sauce hollandaise. Pièce de boeuf et jambon. Cailles à la financière. Pain de foie gras à la Rossini. Sorbet. Chapons rôtis, salade, compote. Haricots verts a l'anglaise. Gelée au vin de champagne. Fromage Glaces aux absicots et au café. Dessert.

Wieczór wczorajszy w pałacu księstwa Adamów Sapiehów zapisze się nader mile na długi czas w pamięci uczestników. Pań było około 80, — panny miały przeważnie toalety różowe i niebieskie, panie po większej części wystąpiły w toaletach jasno stalowych, — a że wszystkie stroje były nadzwyczaj gustowne, rozumie się samo przez się. Zaraz po godzinie 9 wieczorem zapełniły się salony księstwa szczelnie, poczem kwadrans później przybył arcyks. Leopold Salwator a o godz. 3/4 10 arcyks. Karol Ludwik, wprowadzony na salę żółtą przez księżnę Adamową, gdzie panie utworzyły koło. Arcyksiążę zwrócił się w pierwszej linii do małżonki komenderującego ks. Windischgraetza, poczem rozmawiał z innemi paniami, bądź to już poprzednio, bądź też dopiero na miejscu przedstawionemi, przez czcigodną gospodynię. Po półgodzinnem *cercle* udał się arcyksiążę do przyległego salonu, gdzie w szczuplejszem kółku pozostał do godziny 11, prowadząc ożywioną rozmowę. Na wieczór przybyli także wszyscy trzej ministrowie, bawiący obecnie we Lwowie. Raut wczorajszy różnił się od urzędowych recepcyj ciepłem domowem i odnosiło się uczucie, jakoby się było w dobrze sobie znanym, miłym domu, na prywatnem zebraniu. Niezwykłe także a przyjemne wrażenie sprawiał widok roztaczający się z terasy na piękny ogród, oświetlony mnóstwem lampionów kolorowych i pochodniami, skąd dochodziły tony muzyki 30 pułku. Żałować tylko można, że deszcz, który wnet po g. 10 zaczął padać a później w nocy lał jak z cebra, przeszkodził w znacznej części możności złączerpięcia spokojnego chłodu wieczornego i zniewolił obecnych do ograniczenia się na pozostaniu pod werandą. O północy goście zaczęli się rozjeżdżać.

O wystawie lwowskiej zamieszcza wczorajsza popołudniowa *N. f Presse* obszerną korespondencyę opisującą powstanie wystawy i pracę około jej powstania.

Vaterland wiedeński podnosi, że wystawa lwowska ma nietylko ogromne znaczenie ekonomiczne i cywilizacyjne, ale także polityczne, albowiem wykazuje braterską działalność Polaków z Rusinami na praktycznem polu. Pod tym względem ważną jest ona tak dla kraju jak i dla całej monarchii.

W dalszym ciągu telegramów gratulacyjnych z powodu otwarcia wystawy, jakie nadeszły na ręce ks. Sapiehy, notujemy: z Poznania od spółki melioracyjnej, od Stef. Cegielskiego, od St. Motty'ego, od Banku włościańskiego, od teatru polskiego i od „Dzien. pozn."; ze Szląska od czytelni polskiej w Jabłonkowie, od Towarz. pomocy naukowej, od Towarz. rolniczego cieszyńskiej; z Pragi od *Hlass Naroda*; ze Stryja od korporacyi stolarsko-kowalskiej, od Towarz. Szkoły ludowej, od Towarz. Rodziny, od gminy izraelickiej, od rady gminnej; z Kołomyi i Śniatyna od rad miejskich, z Brzeżan od Rady powiat.; ze Złoczowa od „Sokoła"; z Horodenki i Zaleszczyk od rad gminnych; z Czortkowa od Towarzystwa zaliczkowego.

Brakowi wozów tramwaju elektrycznego na wystawę zaradzono wczoraj w ten sposób, że tramwaj elektryczny po południu nie kursował na całej przestrzeni od kolei aż na plac wystawy, ale tylko od ulicy Hetmańskiej do placu wystawy. Niedołężnemu temu przedsiębiorstwu, które jak dotychczas wcale nie zaspokaja potrzeb komunikacyjnych ludności naszego miasta podała ten sposób zwiększenia wozów dyrekcya policyi.

Użala się dyrekcya poczt i telegrafów że właściciele domów i lokatorowie wywieszający chorągwie i flagi, czynią to w ten sposób, iż te za lada powiewem wiatru wiążą i plączą poszczególne przewody elektryczne, sprowadzają indukcye, przerywają druty i wywołują stagnacyę w komunikacyi telefonicznej. Onegdaj było przerwanie przeszło 40 przewodów telefonicznych a wczoraj wprawdzie mniej już ale również poważna ilość.

Ślub. Dnia 16. bm. odbędzie się w Krakowie ślub panny Jadwigi Komorowskiej, córki Juliusza i Teofili z hrabiów Krasickich hrabstwa Komorowskich z hr. Stefanem Komorowskim, synem Augusta i śp. Emilii z baronów Holsten hrabstwa Komorowskich.

W sobotę d. 2. bm. odbył się w Krakowie w kościele św. Szczepana na Piasku ślub panny Heleny Zennermann, córki dra med. Wojciecha Zennermana, z p. Adolfem Raczyńskim, adjunktem przy sądzie obwodowym w Wadowicach.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Limanowej, z grupy gmin miejskich rozpisany został na dzień 12. lipca br.

Na posadę asystenta przy katedrze budowy kolei żelaznych i tunelów w szkole Politechnicznej we Lwowie ogłoszony został konkurs a posada ta z którą połączone jest wynagrodzenie roczne w kwocie 600 zł. będzie nadaną przez kolegium profesorów na czas od pierwszego lipca br. do końca września 1895.

Reforma studyów weterynaryjnych. Konferencya w sprawie reformy studyów weterynaryjnych odbyła się w Wiedniu w czasie od 18—23 maja pod przewodnictwem radcy sekcyjnego p. B. Sperka. Ze strony instytutu wiedeńskiego brali udział: prof. dr. I. Bayer, dyrektor instytutu, wraz z prof. drem St. Polanskym, ze strony lwowskiej szkoły weterynaryi prof. dr. H. Kudyi i dr. I Szpilman. Wypracowano plan nauk wraz z porządkiem rygorozów. Z zasadniczych uchwał powzięto; 1) od kandydatów do szkół weterynaryjnych wymagać świadectwa dojrzałości z gimnazyum lub szkoły realnej; 2) czas studyów ma trwać lat cztery; 3) po upływie pierwszego roku ma się odbyć pierwszy egzamin z nauk przygotowawczych, po upływie drugiego roku egzamin z nauk biologicznych. Po ukończeniu studyów ma kandydat złożyć trzy rygoroza (praktyczne i teoretyczne). — Postanowiono też prosić rząd o pomnożenie katedr, o pomnożenie dotacyi dla pewnych katedr, oraz o eksponowanie uczniów 8 półrocza grupami na prowincyę pod kierownictwem weterynarza pow. itd. Konferencya wypracowała obszerne sprawozdanie z motywami i ułożyła pytania dla ankiety. która się odbędzie w jesieni.

Ucieczka więźnia. Z roboty w cegielni Tołoczka przy ul. Zielonej zbiegł wczoraj przed południem więzień, Michał Moczyrak, liczący lat 39, słusznego wzrostu, twarzy pociągłej, śniadej, oczu czarnych, włosów ciemnych. Miał na sobie wierzchnie ubranie barwy ceglastej, spodnie drelichowe i buty z cholewami.

Kradzież wina. Z piwnicy w domu pod l. 10 przy ul. Zygmuntowskiej ukradziono 24 flaszek wina wartości 150 zł. Ajent policyjny Günsberg wyśledził sprawców tej kradzieży w osobie Feliksa Makowskiego i Jana Spiczakowskiego i odebrał im ukradzione wino.

Zgubiono. P. Marya K. z Tarnopola, bawiąca chwilowo we Lwowie, zgubiła w mieście portmonetkę z żółtego safianu zawierającą kwotę 50 zł. i ołowianą blaszkę z wyrytą na niej liczbą 118. — P. br. B. zgubiła wczoraj w południe na ul. Karola Ludwika portmonetkę czarną, w której oprócz 14 zł. był kieszonkowy kalendarzyk i recepty dra Terenkoczego. — Zgubiono srebrny regarek, remontoir, z metalowym łańcuszkiem, wartości 20 zł.

Ambitny żebrak. Hersz Leib Ehrenmann jest żebrakiem z zawodu, ale żebrakiem nadzwyczaj ambitnym. Nie przyjmuje on nigdy jałmużny jednocentowej, datek taki obraża go nawet. Oburzenie swoje wypowiada on głośno i wyraźnie żąda więcej, niż jednego centa. Długi czas uchodziło mu to bezkarnie, ale wreszcie trafiła kosa na kamień i pewien jałmużnodawca, nie znoszący dyktowania sobie wysokości wsparcia, wyrzucił go za drzwi. Nie podobała się ta procedura zmyślnemu żebrakowi, upadł więc na ziemię, rzucał się, krzyczał i udawał chorego. Wezwany ajent policyjny odstawił go do szpitala, ale tam po zbadaniu uznano go za zdrowego. Oddano go więc pod opiekę żołnierzowi policyjnemu, który miał go odprowadzić na policyę. Ale w drodze ptaszek, któremu wcale nie uśmiechała się nadzieja siedzenia w klatce, wpadł do sieni kamienicy przy ulicy Furmańskiej l. 4, a gdy go żołnierz znowu schwycił, nadbiegła hurma żydów i ci odbili i wydarli swego współwyznawcę. Ulegając przemocy, żołnierz zostawił swego pupila w rękach jego przyjaciół, nie kapitalował jednak całkowicie, lecz udał się po pomoc na inspekcyą policyjną. Gdy jednak ta przybyła w osobie ajenta i dwóch żołnierzy, przeciwnik pozbawiania osobistej wolności przepadł bez śladu, aresztowano więc tylko Barucha Hersza Springera, jednego z tych, którzy mu w sukurs przyszli i ucieczkę ułatwili.

Zbłąkanego konia maści kasztanowatej przytrzymał na ul. Kaźmierzowskiej żołnierz policyjny. Konia odebrać może właściciel w komisaryacie dzielnicy.

Na stacyę ratunkową przystawiono pensyonowanego wachmistrza F., który spadłszy z konia potłukł się silnie i omdlał. Po opatrzeniu odstawiono go do szpitala powszechnego.

Zapiski policyjne. Mechel Reiter domagał się przyjęcia do szpitala, gdy zaś nie chciano żądaniu jego zadosyć uczynić, wyprawił taką awanturę, że lekarz dyżurny zmuszony był wezwać interwencyi policyi. Tak więc zamiast do szpitala dostał się do aresztu. — Skradziono Tekli Merczeńskiej, żonie murarza, z zamkniętego mieszkania przy ul. Krzyżowej l. 3 kilka sztuk ubrania. Złodziej dostał się do pomieszkania wybiwszy szybę w oknie. — P. Irenie St. skradziono z kieszeni przy wejściu na wystawę pugilares czarny z kwotą 4 zł. — Niebezpiecznego złodzieja Ksawerego Stefanowskiego, któremu zakazany był pobyt we Lwowie, przyaresztował ajent policyjny Distler. — Za natrętne żebranie na ul. Karola Ludwika aresztowano Uszera Altenberga.

Pomnik Mickiewicza w Krakowie odsłoniętym zostanie dnia 28 listopada br.

Z Jarosławia donoszą: Awantury na ulicach pomiędzy konnicą i piechotą tutejszej załogi spowodowały miejscową komendę placową do wydania rozkazu, aby codziennie od godz. 5 do 9 wieczorem patrole w sile 20 ludzi pod dowództwem jednego oficera ulice miasta przebiegały.

Z wystawy krajowej.

II.

Plac koło świetlanej fontanny jest etapem, na którym zwiedzający po raz pierwszy wystawę gość odpocząć winien, zanim w dalszą puści się drogę. Charakter dalszej części wystawy, która w tem miejscu wązką stosunkowo przedstawia ulicę, znamionuje na pierwszy rzut oka masywna konstrukcya hali, służącej na pomieszczenie maszyn krajowych i zagranicznych. Będzie tu gwarno, gdy przemówią wszystkie te potwory właściwym sobie głosem, gdy gigantyczne swe członki w ruch wprawią, gdy zawarczą potężne koła rozpędowe, wprawiające w ruch i życie uspione te olbrzymy. Tuż za halą maszyn wznoszą się kotłownia i pawilon rolnictwa, zasłaniający stajnie wystawowe, podczas gdy pawilon ministerstwa rolnictwa, przeznaczony na pomieszczenie okazów dóbr państwowych, znajduje się przy głównej drodze, tuż przy hali maszyn, której surowe kształty zakrywa szereg drobniejszych pawiloników, zbudowanych staraniem poszczególnych przemysłówców. Jadłodajnia dla sprzedaży przekąsek śniadaniowych otwarta na oścież, olbrzymia butelka, kryjąca w swem wnętrzu pawilon firmy Kondratowicza et Proux z Cognaku, wreszcie altana z prętów żelaznych, przeznaczona na wyszynk piwa z Kisielkowskiego browaru, ciągnące się rzędem wzdłuż głównej alei, tworzą dość wydatny kontrast wobec poważnego oddziału maszynowego.

Koło pawilonu dóbr ks. Sanguszki główna ulica dzieli się na dwa ramiona. Idąc na lewo, stajemy przed ciężką, fabryczną budową ministerstwa skarbu, ozdobioną wieżą zegarową. Produkcya salin krajowych i fabryka tytoniu rozbiły tu swoje namioty, podczas gdy maszyny Claytona koczują po części pod gołem niebem, podobnie jak potężne okazy z lasów radziechowskich hr. Stanisława Badeniego. W dalszym ciągu tej ulicy spotykamy jeszcze budynek, kryjący w swem wnętrzu maszyny gal. Towarzystwa akcyjnego, sąsiadujący z stajniami hr. Siemieńskiego.

Teren mniej zabudowany w tem miejscu, pozwala dość dokładnie widzieć i bieżącą równolegle z uliczką linię kolei żelaznej, dowożącej nieustannie materyały budowlane i paki z okazami wystawowymi, oraz boisko Sokołów wraz z trybunami i z wieżą, rozciągającą się po prawej stronie drogi, w niedalekiem sąsiedztwie pawilonów państwa Brodów i łowiectwa.

Prawa odnoga głównej alei, zbaczająca od wspomnianego już pawilonu księcia Sanguszki, wiedzie nas ku bramie od ulicy Stryjskiej. Mijamy więc pawilony: związku towarzystw zarobkowych i gospodarczych, ruski i Pracy kobiet, by dotrzeć do tak zwanej etnografii, którą widać z oddali już z przed hali maszyn, jakkolwiek oddziela ją nas w tem miejscu od owej sielankowej grupy, parów, z demonstracyą zabudowania dzikiego potoka i wiertnicze wieże, z których dolatuje głuchy odgłos świdra nafciarskiego, prującego wytrwale wnętrze ziemi.

Etnografia rozrzucona na znacznej stosunkowo przestrzeni, zapożyczonej z stryjskiego parku, przedstawia dla mieszczuchów wielce ciekawy obraz rozmaitych odmian wiejskiego budownictwa. Są tu więc chaty, a raczej całe zagrody przedstawiające obejścia gospodarskie z sokalskiego, chaty tatrzańskie, huculskie i naddniestrzańskie, okalające charakterystyczną budowę wiejskiej cerkiewki. Nie brak tu i szlacheckiego dworu z tradycyjnym gankiem i poddaszem, od którego opodal oddzielone zielenią usadowiło się akwaryum, podczas gdy leśnictwo wysunięte na samą krawędź tej części wystawy, ukryło się za pawilonem Kisielki przed okiem przechodnia główną podążającego aleją.

W tych ogólnych zarysach przedstawia się plan sytuacyjny wystawy w chwili obecnej. Na dokładność w opisie nie silliśmy się wcale, starając się zwrócić uwagę czytelnika przedewszystkiem na ważniejsze punkty wystawy, zaznajomić go z charakterem ogólnym tego dzieła, z pominięciem szczegółów, które zwiedzającemu plac wystawowy dopiero po kilkakrotnej bytności wpaść muszą w oczy.

Kończąc ogólny przegląd terenu wystawowego, przejść nam wypadnie do szczegółowego opisu pawilonów. Chcąc nie chcąc, rozpocząć musimy nasze sprawozdanie od pawilonu t. z. dziennikarskiego, który dzięki niestrudzonej działalności swego komisarza, p. Władysława Gubrynowicza, przynajmniej w części pewnej został już urządzony. Pawilon ten, wznoszący się tuż obok głównej bramy, po lewej stronie drogi, wykonany został z drzewa, według projektu D. Krzyczkowskiego przez panów Bałabana i Podhorodeckiego. Po kilku stopniach wchodzimy na ganek, z którego drzwi oszklone wiodą do obszernej komnaty. Mieszczą się w niej w bratniej zgodzie i w niemałym tłoku nasi bibliopole miejscowi i zamiejscowi. Zaraz na prawo od drzwi wystawiła swe nakłady księgarnia Pelara z Rzeszowa, koło której przytuliła się Altenbergowa. W dalszym ciągu szaf znajdujemy wydawnictwa Władysława Leitgebra z Poznania, *Gazety Gdańskiej* z Gdańska, „Dziedzictwa Bgo Jana Sarkandra" i „Ewangelickiego Towarzystwa oświaty ludowej" z Cieszyna. Lwowskie wydawnictwa ludowe zostały zastąpione przez publikacye „Wydawnictwa dziełek ludowych", Towarzystwa Staszica", „Macierzy" i „Drukarni ludowej".

Zebranie tych wydawnictw w jedną całość jest zasługą naszego Koła literacko artystycznego.

Stawiły się również do apelu nakładowe firmy prowincyonalne: Kubaczka (Biała), Udzieli (Tarnów), J. Pisza (Nowy Sącz) i Foltyna (Wadowice).

Akademia umiejętności krakowska zaprodukowała obfitą kolekcyę swych wartościowych nakładów, lecz kapitalnem jej dziełem jest olbrzymi grafikon, zajmujący całą niemal ścianę komnaty, a noszący napis: „Piśmiennictwo polskie i statystyka ruchu wydawniczego 1793 — 1893." Z zestawienia, za lata 1794 — 1814, to jest za dobę legionów i wojen napoleońskich dokonanego, wynika, iż w owym czasie wydano ogółem w ziemiach polskich i za granicami dzieł 6 049, zaś w latach 1815—1893 cyfra wydawnictw polskich, wytłoczonych w Galicyi, w ziemiach polskich, w Księstwie poznańskiem i po za granicami dawnej Rzeczypospolitej, dochodzi do imponującej cyfry 75.361. Potężną bywa mowa cyfr nawet wobec najbardziej uprzedzonych sędziów. Może więc uznają przynajmniej pracę naszą umysłową ci, którzy tak pochopni są do odmówienia nam wszelkich praw samoistnego bytu politycznego...

Obowiązek sprawozdawczy nie pozwala na dłuższe refleksye na ten temat. Od pomnikowej publikacyi Akademii spieszymy więc do dalszego szeregu szaf, w których się mieszczą wydawnictwa księgarni Seyfartha i Czajkowskiego, Księgarni polskiej, Jakubowskiego i Zadurowicza. Osobno mieszczą się wydawnictwa firm warszawskich, zakupione przez organizatorów pawilonu celem stworzenia obrazu całości naszego ruchu wydawniczego. — Obok edycyj warszawskich znalazły pomieszczenie publikacye krakowskiej Spółki wydawniczej, zaś w osobnej szafie, ustawionej w pośrodku sali mieszczą się dzieła wydane w ciągu 27-letniego istnienia tutejszej firmy księgarskiej Gubrynowicza. Najświeższem jej wydawnictwem jest wielka, kolorowana, mapa Galicyi, opracowana przez Stanisława Majerskiego. Cenna ta publikacya, składająca się z ośmiu kartonów, wykonaną została w tutejszym zakładzie litograficznym Przyszlaka, któremu starannością wykończenia prawdziwą przynosi chlubę. Bogato ilustrowane wydawnictwa krakowskiego „Towarzystwa Apostolstwa Serca Jezusowego" zamykają na razie dział księgarski w pierwszej komnacie pawilonu pomieszczony.

W przyległym pokoju obok okazów drzeworytnictwa polskiego (Zakład Błędowskiego w Wiedniu) witają nas wystawy: „Małego światka", drukarni Władysława Łozińskiego, wydawnictwa humorystycznego „Smigusa", „Roczników Samborskich", wreszcie Towarzystw: lekarskiego (Kraków) i prawniczego (Lwów). Obfity zbiór swych nakładów przedstawiła cieszyńska księgarnia Feitzingera, umieszczona w najbliższem sąsiedztwie drohobyckiej drukarni Żupnika. Główne wszakże miejsce przypadło w udziale zakładowi fotograficznemu „Marya", który zajął wielką szafę wystawową wprost drzwi wchodowych.

Naprzeciw „Maryi" skromny pult i półka nad nim umieszczona zawierają wystawę Towarzystwa Mickiewiczowskiego i Historycznego. Pierwsze prócz pamiętnika i trzeciego tomu dzieł Adama, wydanego w roku ubiegłym, zaprodukowało białe kruki z Mickiewiczowskiej literatury, w polskim, francuskim i niemieckim języku. Historycy przypomnieli się publiczności, wystawiając tomy swego „Kwartalnika" tudzież wydawnictwa, dokonane kosztem Towarzystwa. W kącie pod oknem mieszczą się w skromnej szafie dzieła, tłoczone w drukarni „Czasu", która pod względem dokładności i wykonania artystycznego swych robót przoduje słusznie naszym zakładom typograficznym.

Trzeci pokój, przeznaczony na czytelnię gazet, mieścić będzie na ścianie kolekcyę pism polskich, wydawanych w roku bieżącym we Lwowie, w Krakowie, w Poznaniu, w Warszawie, tudzież dość obfity zbiór dzienników polskich, wychodzących w Ameryce. Z pism lwowskich wszystkie niemal znalazły się w tym zbiorze, począwszy od „Anioła Stróża" a skończywszy na „Życiu", którego czerwony egzemplarz jaskrawo odbija wśród szarej całości naszej publicystyki... Z czytelni dwoje drzwi tapetowanych wiedzie do gabinetu, przeznaczonego dla dziennikarzy, spisujących na miejscu swe notatki. Drugi, podobny gabinet znajduje się po lewej stronie budynku, z przejściem przez przedsionek, który zaokupowali dla siebie amatorowie sztuki fotograficznej. Z przedsionka tego kręcone schody wiodą na pierwsze piętro, gdzie rozłożyli w dwu izbach swe wyroby introligatorowie i właściciele zakładów fotograficznych. Obok prawdziwie artystycznych okazów, saprodukowanych przez introligatorów krakowskich: Repetowskiego, Jahody, Wojcika, znaleźliśmy gotowe już wystawy fotograficzne: Popiela, Mazura, Bahrynowicza, Strzeleckiego (Czortków) i Jurkiewicza (Kołomyja). Inni jeszcze nie zdążyli z ukończeniem przygotowanych ekspozycyi. Na później przeto odłożyć nam wypadnie szczegółowszą ocenę okazów w tym pawilonie umieszczonych, z którą nie omieszkamy się podzielić z naszymi czytelnikami.

Stanisław Pepłowski.

Z Czeniowiec donoszą nam: Arcyksiężna Stefania jako protektorka wydawnictwa: Oest, poleciła zawezwać do współpracownictwa: prof. Ludwika Staufe Simiginowicza, kustosza Józefa Szombadyego, prof. Dr. Dmytra Onciula, prof. Zieglauera, prof. Izydora Onciula, Dr. Bazylego Kluczeńkę, (radzcę i referenta sanitarnego), dalej Dr. Jana Sbierę, prof. Mariana, ks. Aleks. Manastyrskiego, Dr Kaindla, ks. Dana, Dr. Poleka, prof. Romstorfera, Dr. Emila Kałużniackiego, Dr. Izydora Worobkiewicza, radzcę wydz. krajowego i redaktora gazety czerniowieckiej Zachara, prof. Kleinwechlera, sekretarza izby handlowej Wiglickiego i inspektora lasów Ekla.

Nagły zgon żołnierza. Z Przemyśla donoszą: We wtorek podczas ćwiczeń 10 pułku piechoty podoficer 5 kompanii zameldował się, że jest słaby, a otrzymał odpowiedź kapitana, że udaje chorobę, wstąpił napowrót do szeregu, po krótkiej jednak chwili padł trupem na miejscu.

Psy w służbie wojennej. W niektórych batalionach strzelców garnizonujących w okupowanych ziemiach są psy tresowane do służby ordonansowej i do wyszukiwania rannych. Służba psa ordonansowego polega na tem, że dostawszy kartkę z raportem przywiązaną do rzemiennej obróży na komendę: „Meldung vor!“ biegnie do swego oddziału, a na rozkaz: „Meldung zurück!“ wraca do patroli. Nieobliczone korzyści mogą w służbie takiej oddać psy np. w nocy uniemożliwiając zmylenie drogi, zbłąkanie itd. Na wojnie psy te na rozkaz „Such verwundete!“ puszczają się węsząc a znalazłszy żołnierza w mundurze swego pułku, soczekają dokąd ktoś nie nadejdzie. Stacya w Blazuj, gdzie tresują się podobne psy liczy obecnie 56 psich uczniów.

Cholera. Z Gdańska telegrafują: Pewien flisak z Rosyi umarł tu wśród podejrzanych objawów, a lekarze stwierdzili cholerę azyatycką.

Antisemickie demonstracye. Z Paryża telegrafują nam: Ponieważ w głównym wyścigu w Chantilly zwyciężył niespodzianie koń żyda Michała Ephrussi „Gospodar“, przyszło w różnych miejscach w Paryżu do manifestacyj antysemickich. Co do tego zwycięstwa zarządzone będzie podobno śledztwo.

Zatonięcie okrętu. Z Antwerpii telegrafują nam: W drodze między Antwerpią a Filadelfią (w Stanach Zjedn.) zginął wielki parowiec „Admirał Ruyter“, wiozący 83 pasażerów i 81 ludzi osady. Nikt nie ocalał. Jak się zdaje, powodem tej katastrofy było pęknięcie kotła na pełnem morzu.

Eksplozya w menażeryi. W czasie przedstawienia w menażeryi na brukselskiem przedmieściu Saint Gilles dał się słyszeć nagle straszny huk eksplozyi, i cały budynek stanął w okamgnieniu w płomieniach. Młoda poskromicielka zwierząt spłonęła. Spłonęła także jedna hyena, cztery lwy i trzy lamparty. Między widzami, licznie zebranymi, powstała straszna panika. Wszyscy cisnęli się bezładnie do wyjścia przyczem uduszono jedno dziecko, wiele zaś osób odniosło ciężkie uszkodzenia.

† **Ks. Marcelina Czartoryska.** Nową stratę ma do zapisania społeczeństwo polskie. Rozstała się z tym światem ks. Marcelina Czartoryska, która rozumiem, wykształceniem i talentami przez długie lata jaśniała w kraju i za granicą, a łącząc z niemi siłę charakteru i wielką miłość bliźniego i Ojczyzny, wysokie i znaczące zajmowała stanowisko w społeczeństwie naszem. Urodzoną w r. 1817, wcześnie odumarła matka, Worcellównaz domu. Młoda dziedziczka olbrzymiej fortuny chowała się przy ojcu ks. Michale Radziwille (z linii Berdyczowskiej), pułkowniku wojsk polskich, znanym z wielkiej energii i żelaznej woli. Do 15 roku życia chorowita i wątła, tylko troskliwej opiece i kuracyom niezwykłym zawdzięczała uratowanie życia i wzmocnienie zdrowia, które przez długie następne lata jej służyło. Zaślubiwszy ks. Aleksandra Czartoryskiego, zamieszkała z mężem przy teściu, starym ks. Konstantym Czartoryskim, który w Wiedniu na Wollzeile i w przedmiejskim pałacu Weinhaus wielki prowadził dom, gromadząc co tylko stolica Austryi miała najświetniejszego pod względem towarzyskim i artystycznym. Urok tych zabaw i zebrań w wysokiej mierze podnosiła sama rodzina gospodarza, złożona z czterech synów, córki, a potem i synowej, rodzina cała uposażona niezwykłymi talentami do muzyki, malarstwa i deklamacyi.

W roku 1848 nastąpił z politycznych powodów przymusowy wyjazd księstwa Aleksandrów z granic Austryi. Skierowali się do Paryża, gdzie znów młoda księżna weszła w wir świata artystycznego, wiedziona zamiłowaniem i wyjątkową zdolnością do gry fortepianowej. Duchowe i artystyczne powinowactwo zbliżyło ją do Chopina, którego stała się jedną z najznakomitszych uczennic, i którego w ostatniej długotrwałej chorobie pielęgnowała aż do śmierci. W r. 1853 będąc w Nizzy spotkała młodocianego Horacego Delaroche, syna wielkiego malarza. Żywo zajęła się chorowitym i przedwcześnie osieroconym chłopcem, stając mu się drugą matką. To był początek polskich sympatyj i polskich stosunków Delaroche'a, tem się tak że tłómaczy zbliżenie się księżnej do francuskiego świata sztuki, do malarzy i rzeźbiarzy najsławniejszych. — Równocześnie, hojnie uposażona Polka, prowadząc życie światowe przeważnie w kołach legitymistów, z zapałem jeżdżąc konno i polując nawet, znajdowała dość czasu, aby talent muzyczny wykształcić niezmiernie wysoko. Dawała je na cele dobroczynne, głównie dla wsparcia emigracyi polskiej.

W r. 1857 zaczęły wychodzić *Wiadomości polskie*. Księżna Marcelina była jedną z osób, które najsilniejsze dały im poparcie i zachętę, co znów zbliżyło ją do redaktorów: Kalinki i Klaczki. Wydawnictwa patryotyczne i sprawy emigracyi naszej wogóle w księżnie gorliwego znajdowały mecenasa.

W r. 1858 księstwo Aleksandrowie z dorastającym synem sprowadzili się na zimę do Krakowa, którego życie towarzyskie niemałą wówczas wywierało siłę przyciągającą. I znów powien duch zresztą często towarzyskiej opozycyi przeciw ówczesnym kołom rządowym wywołał w burzliwej owej epoce 1860 r. nakaz opuszczenia Krakowa. Nastąpił powrót do Paryża.

Po śmierci sędziwego księcia Adama, patryarchy rodu całego, księstwo Aleksandrowie opuścili stolicę Francyi i przepędziwszy lat parę w Rzymie, sprowadzili się w r. 1867 na jednoroczny pobyt do Lwowa, aby potem stale osiąść w Krakowie. Tu niebawem nabyli uroczą letnią siedzibę na Woli Justowskiej.

Śmierć męża i strata ukochanej wnuczki, odsunęły księżnę od życia światowego. Dobrowolnie ograniczając swoje wygody do minimum, prowadząc życie umartwionej wdowy, z umiłowaną nawet muzyką rozbrat wziąwszy, nie przestała wszystkiego, co miała dochodów, sił i zdolności poświęcać na usługi bliźnich i cierpiących. Jej dziełem był dom Sióstr Miłosierdzia na Kazimierzu, jej ulubionem zajęciem opieka nad szpitalem św. Ludwika, przedmiotami jej starań i zabiegów instytucya wysyłania chorych dzieci do Rabki, dom św. Jadwigi, ruski internat we Lwowie.

Wśród tej wyczerpującej, gorączkowej czynności, do późnego wieku zachowała czerstwość zdrowia, młodość sił i umysłu. Oddana Bogu i bliźniemu, nie przestawała interesować się wszystkiem, co ludzkie, a zwłaszcza katolickie i polskie.

Po kilku zaledwie dniach choroby wyrwała ją z pomiędzy nas śmierć, prawdziwie nielitościwa, wyjątkowe atoli zespolenie się w jednej osobie rzadkich zdolności, wrodzonej wytworności, wychowania prawdziwie zachodniego, z sercem iście polskiem i polską szlachetnością popędów, z przenikliwością zdumiewającą i rzadką delikatnością uczuć; rozumu i uroku rozmowy, z łatwością w obejściu, pozycyi i fortuny wielkopańskiej z chrześcijańską i szczerą pokorą, wielkiej ofiarności z wielką miłością ojczyzny — uczyniły były z księżnej Marceliny postać wyjątkową, jedną z najniepospolitszych Polek naszej epoki.

Pogrzeb śp. ks. Marceliny Czartoryskiej odbędzie się w piątek d. 8 bm. o godz. 9 rano w Krakowie z domu pod l. 10 przy ulicy Basztowej do kościoła św. Floryana, skąd po odprawionem nabożeństwie zwłoki odprowadzone zostaną na cmentarz.

Z dnia.

Salwy armatnie ogłosiły *urbi et orbi*: Wystawa otwarta!

Jedną ręką chwytam za kartę wstępu, drugą za papier i ołówek, trzecią proszę mego przyjaciela (obywatela z Pokucia), by wziął parasol i pugilares z banknotami i jazda. Przejeżdżamy przez miejsca, które jak ongi opisywał Franciszek Konarski: „błotem, błotem, co pokotem zimą leżą jak wał jaki, kurzem, kurzem, co przedmurzem latem lwowskie kryje szlaki“; ale obecnie ani śladu tego, staranna ręka usunęła to wszystko i po drodze czysto wymiecionej jak kieszeń bankruta, dostajemy się na wzgórza stryjskie.

Wchodem B. furtki tikietowej dostajemy się do środka. Jak litanię powtarzam sobie słowa Cicerona: „Nie waż się pisać fałszu a nie wahaj się pisać prawdy“. Takim się staram być i z całego serca wołam: brawo!

Kartka fejletonu za mała, by objąć od razu przepych całości, pióro za słabe, by oddać wszystkie wrażenia, czuję tylko jak same mimowolnie kreślą się słowa: cześć wam zacni inicyatorzy i wykonawcy!

I to nęci i to wabi — od czegoby zacząć, czy od hali przemysłu, czy od panoramy Racławickiej, czy od pawilonów najrozmaitszej zawartości.

Przebiegamy gorączkowo plac wystawy.

Jak w kalejdoskopie przesuwają się przed nami budynki, pawilony, chorągwie, chorągiewki, gwiazdy i wstęgi.

Do Baczyńskiego wabią nas piękne Krakowianki, do Gerarda niezwykła taniość, do Szolca poncz i chłodniki, do węgierskiego pawilonu muzyka cygańska, koniak francuski i szampan węgierski.

Apage satanas!

Idziemy dalej, przy pawilonie Kasy oszczędności bierze mię chętka podpisać weksel choćby na pięć tysięcy, a przy pawilonie ministerstwa skarbu oglądnąć śrubę podatkową.

Lecz nie dziś czas po temu, w pawilonie amerykańskim oglądamy irish vishky, krokodyla i teatr murzyński i wysłuchujemy pieśni „Doddle Yankee“; tak docieramy do wsi podolskiej.

Dziadek z lirą pod krzyżem, dymne, wiejskie chaty, cicha cerkiewka, dworek szlachecki i żuraw przy studni chwytają czarem swojskim za serce. Czujemy że jakaś słodka, rzewna ogarnia nas tęsknica i zdaje się nam, że słyszymy melodyę fujarki pastuszej. Któż nie zna tej nuty?

Powracając przechodzimy obok całej plejady kiosków i pawilonu browaru Kiselki, w którym mieści się ekspozytura handlu Alberta Szkowrona. Towarzysz mój proponuje „maitrank“, przekąskę i piwo.

Ce plus forte que moi! Jakób dał się sprzedać za miskę soczewicy... Powiadasz zatem, by wstąpić — za silny argument!

A więc do jutra.

R. T.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka dziś we czwartek gościnny występ pni Anny Malinowskiej oraz pp. Aleksandra Myszugi i Gabryela Górskiego „Traviata“ opera w 4 aktach Verdi'ego. W piątek „Myszy bez kota“ komedya w 3 aktach Jordana. W sobotę pierwsze przedstawienie na placu wystawy (w sali koncertowej) „Grube ryby“ komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego oraz „Bzy kwitną“, komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego.

W teatrze hr. Skarbka „Prolog“ przez Stanisława Rossowskiego na cześć wystawy napisany, wygłosi pani Żelazowska. Obraz z żywych osób układu artysty malarzy p. Wojciecha Kossaka oraz „Cavalleria rusticana“ opera Mascagniego.

W teatrze letnim codziennie produkcye Chevaliera Thorna.

Wielki koncert na otwarcie hali koncertowej na wystawie odbędzie się w piątek dnia 8. bm. Będzie on już z tego powodu niezwykłym, iż współdziałać w nim mają wszystkie nasze Towarzystwa muzyczne, a więc: „Echo“, „Lutnia“, „Bojan“ i galicyjskie Towarzystwo muzyczne. Program składa się z utworów narodowych choralnych i orkiestralnych; pieśni zaś ludowe polskie i ruskie stanowią w nim jeden z wybitniejszych ustępów. Wśród orkiestralnych utworów wielkie zainteresowanie budzi zapowiedziany „Koncert militarny“ Lipińskiego na skrzypce (W. Wolfsthal) z orkiestrą. Początek tego niezwykłego i pięknego koncertu o godzinie 7-mej wieczorem. Bilety nabywań można w księgarni Jakubowskiego i Zadurowicza, a w dzień koncertu przy kasie hali koncertowej.

* **P. Eugeniusz Guszalewicz**, Lwowianin, zaangażowany obecnie pod bardzo korzystnemi warunkami jako tenor bohaterski do opery w Bernie, pozyskał tam sobie wstępnym bojem gorące uznanie prasy i publiczności. Dotychczas wystąpił p. Guszalewicz na scenie berneńskiego teatru miejskiego trzy razy: jako Raul w „Hugenotach“, Radames w „Aidzie“ i Arnold w „Wilhelmie Tellu“ Rossiniego. Dzienniki miejscowe wyrażają się bardzo pochlebnie o tych występach młodego artysty, chwaląc gorąco jego świeży, dźwięczny i silny głos, czystość intonacyi, łatwość z jaką sięga w najwyższe regiony rejestru tenorowego oraz podnosząc staranną grę dramatyczną.

Ostatnie wiadomości.

Swoboda ogłasza oświadczenie Stambułowa tej treści, że stronnictwo liberalne będzie robiło opozycyę rządowi i że program liberalnego stronnictwa pozostaje nadal niezmieniony, a mianowicie: utrzymanie niepodległości Bułgaryi, tronu, dynastyi i konstytucyjnych praw narodu.

Onegdaj miał ks. arcybiskup mohylewski długą audyencyę u papieża.

Onegdaj zebrał się parlament szwajcarski. Prezydentem Rady narodowej (Izby niższej, wybieranej przez ogół ludności) wybrany został radykał Brenner, wiceprezydentem liberał Pachmann. Prezydentem Rady stanu (Izdy wyższej, reprezentującej kantony) wybrany ultramontanin Torrente, a wiceprezydentem radykał Jordan-Martin.

Z Belgii donoszą: W Maastricht mniemano, że udało się złowić sprawcę szkaradnych zamachów dynamitowych w Leodyum, rosyjskiego barona Ungernn-Sternberga; był to jednak tylko jeden z jego pomocników, przebrany za księdza. Wszelako są już na tropie samegoż barona.

Z Bukaresztu donoszą: Mityng na cześć skazanych w Kołoszwarze patryotów rumuńskich, wypadł imponująco. Z ogrodu Cismiquin wyruszyło około 40.000 osób z kilkoma kapelami ulicami. Stowarzyszenia niosły chorągwie, studenci portrety skazanych w kwiatach. Po gorących przemowach uchwalono ułożyć memoryał i rozesłać do znakomitych mężów stanu w całej Europie, wskazujący na niebezpieczeństwa prześladowania narodowości.

Telegramy.

Wiedeń d. 7. czerwca.

Neues Wiener Tagblatt omawia w bardzo sympatycznym artykule wystawę lwowską wyrażając pełne uznanie dla prac i starań Galicyi.

Wiedeń dnia 7. czerwca.

Wiener Ztg. ogłasza, że cesarz podniósł do stanu szlacheckiego Alfreda Ziętkiewicza, pułkownika pułku dragonów im. Franciszka Józefa nr. 11.

Wiedeń d. 7. czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu nieustającej komisyi dla reformy procedury cywilnej powzięto na wniosek posła Baernrajtera w rozdziale o kosztach procesowych poprawkę: że adwokat ma stronie zwrócić te koszta, które powstają z jego większej przewiny.

Budapeszt d. 7. czerwca.

Na dziś z całą pewnością oczekiwanem jest rozwiązanie krizis ministeryalnej przez ostateczne ukonstytuowanie się gabinetu Wekerlego.

Kwestya personalna przedstawia wielkie trudności. Przedewszystkiem idzie o to, czy Szilagyi ma należeć do składu nowego gabinetu, czy też nie.

W kołach miarodajnych nie życzą sobie pozostawienia Szilagyego. Mówią także, że ze strouniotwa liberalnego umiano przekonać Szilagyi'ego, iż potrzeba, by w interesie sprawy uczynił taką ofiarę osobistą i ofiarowano mu inne wysokie i zaszczytne stanowiska, jak n. p. prezydenturę w Izbie panów.

Zdaje się, że jakkolwiek wystąpienie Szilagyi'ego oznaczałoby znaczne osłabienie gabinetu Wekerlego, przecież dziś już pozostanie Szilagyi'ego w gabinecie nie stawia Wekerle jako warunek *sine qua non*.

Wekerle konferował wczoraj cały dzień z rozmaitemi politycznemi osobistościami.

Z członków opozycyi nikt wczoraj na dworze przyjmowanym nie był.

Przywódzcy opozycyi Izby panów robili dwukrotnie bezskuteczne starania o przypuszczenie do króla; aż do skończenia przesilenia król nie będzie udzielał audyencyi prywatnych ani dawał obiadów dworskich, jednak zapowiedziany jest na piątek i sobotę wielki przegląd wojskowej załogi, z czego wnoszą, że król spodziewa się, iż do tego czasu kwestya będzie rozwiązaną.

Budapeszt d. 7. czerwca.

W kołach liberalnych panowało wczoraj wielkie wzburzenie z powodu pogłoski, że Szilagyi nie wchodzi w skład nowego ministeryum, Wekerle jednak ma w nowej liście proponować go także, i nie jest wykluczonem, że propozycya ta będzie przyjętą.

Budapeszt d. 7. czerwca.

Dotychczasowy minister oświaty Csaky wyraził się wczoraj, że ustępuje bez goryczy widząc, iż nie jest pożądanym w najwyższych sferach.

Budapeszt d. 7. czerwca.

Na radzie municypalnej uchwalono posłać do króla deputacyę z podziękowaniem za rozwiązanie przesilenia, drugi wniosek o zamianowanie Wekerlego obywatelem honorowym Budapesztu przyjęto jednogłośnie wśród owacyjnych okrzyków.

Berno (morawskie) d. 7. czerwca.

Na koniec czerwca zwołany zostanie do Berna pierwszy zjazd katolików czeskich.

Kołoszwar d. 7. czerwca.

Senat akademicki postanowił, aby 42 rumuńskim studentom z powodu udziału tychże w agitacyach nie potwierdzono w indeksie uczęszczania na wykłady.

Sofia d. 7. czerwca.

W Kołach miarodajnych mówią o zamiarze rozwiązania Izb.

Rzym d. 7. czerwca.

W procesie Banca romana został przesłuchany dyrektor policyi Folzani. Pokazało się z wielu sprzeczności, w które tenże przy przesłuchaniu zawikłał się, że minister policyi Giolitti wiele ważnych papierów Taulongowi wydał.

W Izbie wystosowali deputowani Cavalotti i towarzysze z powodu tych i innych odkryć interpelacyę do ministra sprawiedliwości, na którą tenże odpowiedział: Sprawiedliwość wymaga od swego urzędu zupełnej swobody wyrokowania i działania, a ja jestem przekonany, że prokuratorya swój obowiązek spełni w całości.

Paryż d. 7. czerwca.

Dupuy zawiadomi Izbę o wystosowanem do niego piśmie przez Grousseta.

Bruksela d. 7. czerwca.

Izba przyjęła przedłożoną ustawę wyborczą 70 głosami przeciw 40.

Petersburg d. 7. czerwca.

Z okazyi zamianowania Izwolskiego ministrem rezydentem przy Watykanie *Journal St. Petersb.* zamieszcza artykuł, w którym między innemi powiada, że nominacya ta jest zadatkiem pokoju i powinna wywrzeć błogi wpływ na katolicką ludność Rosyi.

Berlin d. 7. czerwca.

Wystawa rolniczo-gospodarcza otwartą została wczoraj uroczyście przez ks. Henryka. W przemówieniu, jakie tenże wygłosił, podniesiono, że rolnictwo niemieckie ciężką walkę przebywać musi o egzystencyę.

Berlin d. 7. czerwca.

Wkrótce mają nastąpić zmiany w posadach naczelnych prezydentów (jakoby namiestników); z nowo mianowanych będzie jeden katolikiem.

Petersburg d. 7. czerwca.

Carewicz następca, który podobno już wczoraj do Anglii wyjechał, gdzie bawi jego narzeczona, spotka się tam z cesarzem niemieckim, który w drodze na północ wstąpi zapewne do swojej babki, królowej Wiktoryi. W. ks. Włodzimierz wyjedzie w przyszłym tygodniu dla zlustrowania wojsk, które mają wziąć udział w manewrach pod Smoleńskiem.

Rząd petersburski wcale się Serbią i Bułgaryą nie kłopoce. Bawiący tylko w Petersburgu wychodźcy serbscy i bułgarscy usiłują zainteresować Rosyan dla „braci słowiańskich“.

Belgrad d. 7. czerwca.

Stronnictwo liberalne odbyło naradę, na której uchwalono wystosować do rządu memoryał wzywający go, aby więcej baczył na interesa tego stronnictwa, gdyż z prowincyi nadchodzą skargi na rozzuchwalanie się postępowców. Awakumowicz i Ribarac (przewódzca liberałów) zaniechali swego zamiaru oponowania rządowi.

Madryt d. 7. czerwca.

Gabinet zastanawiał się na osobnej naradzie nad potrzebą dania pomocy materyalnej kolejom żelaznym, ponieważ inaczej zagraża im katastrofa. Po dłuższej rozprawie odroczono ostateczne powzięcie uchwały.

Dział ekonomiczny.

Stan urodzajów.

(Sprawozdania „Gaz. Nar.“)

— **Z Samborskiego** piszą nam: Czyniąc zadość życzeniu szanownej Redakcyi, donoszę: Pszenice ozime, te, które nie zostały przeorane przedstawiają się nieźle, trochę obrzednie z powodu długiej posuchy, po deszczach się poprawiły i aczkolwiek co do ilości kóp z morga będzie prawdopodobnie mniej jak zwykle, to jednak można się spodziewać lepszych omłotów. Toż samo można i o życie powiedzieć, lecz tego ostatniego daleko więcej przeorano, i jest w ogólności rzadkie, miejscami zaś nawet za rzadkie, i choć najlepiejby sypało, da plon niżej średniego.

Jara pszenica, jęczmień, owies, groch, bobik, przedstawiają się po ostatnich opadach wcale przyzwoicie i spodziewać się można dobrego plonu, wprawdzie z powodu zimna w nocy, jakie tu od kilku dni panuje, porudziały piórka na owsie i jęczmieniu, to atoli niezrobiłoby wielkiej różnicy, gdyby trwało za długo.

Okopowe rośliny mianowicie ziemiaki, buraków w tej okolicy mało sadzą, bardzo ładnie prosperują, obróbka takowych jest w pełnym toku i gdy tylko miną szczęśliwie krytyczne dnie przy końcu lipca można się obfitego zbioru spodziewać. Toż samo i ogrodowiny, o których się nie da jeszcze dużo powiedzieć, stoją dobrze.

Rzepaków i chmielu w tej okolicy prawie nigdzie nie kultywują, konicze są liche, rzadkie i chociaż po ostatnich opadach chwasty zgęstniały takowe, niewielką spodziewać się pociechę. Trawy na łąkach natomiast poprawiły się bardzo, i rokują dobry zbiór, tu zaś wisi nad niemi miecz Damoklesa pod postacią St. Medarda, któren dnia 8. b. m., rozstrzygnie, czy będziemy zbierać siano czy gnój.

Sadowiny w tym roku nie będzie nic zgoła, wszystek kwiat spadł, chociaż w tym roku nie było prawie nic chrząszczy majowych, co tu ogólne podziwienie wzbudzało, zapewne przelękły się pana Jędrzejowicza, i ze strachu wyginęły.

W okolicy, w której mieszkam, znachodzą się bardzo dobre grunta w dolinie Dniestrowej, i to co powyżej powiedziałem odnosi się do ziemiopłodów na takowych się znachodzących, znaczna atoli część są grunta podgórskie, z lichszą glebą. Tam będąc temi dniami spostrzegłem, że oziminy są bardzo liche i rzadkie, i bardzo smutne, jarzyny lepsze, ale też nie szczególne, chyba gdzieś przy dole i do słońca — natomiast ziemniaki wszędzie bardzo dobre.

Stan bydła zadawalniający, tylko w ostatnich czasach ceny nadzwyczaj spadły, bo włościanie nie mają nic innego na sprzedaż, pchają bydło i na ostatniem targu w Samborze była taka masa bydła na sprzedaż, że starsi ludzie takich targów nie pamiętają, naturalnie przy braku kupujących cena spadła niesłychanie, tak że o 30 do 40 prc. taniej było można kupić krowę, aniżeli się normalna cena praktykuje.

Robotnik w tym roku i nietrudny i niedrogi i wnet by można pokończyć roboty, żeby nie próżniactwo i lenistwo ludu, jakie z dniem każdym pomiędzy niego się wkrada i jeżeli takowe tak dalej będzie się potęgować, to będą bardzo smutne aspecta na przyszłość.

Karol Barański.

— **W Jarosławiu** odbędzie się w piątek dnia 15. bm. o godz. 10. rano w sali ratuszowej ogólne zgromadzenie członków oddziału Łańcuc. Jarosł. galic. tow. gospodarskiego.

Wiadomości giełdowe

Wiedeń d. 6. czerwca (telef. [illegible])

Na dzieja, że Wekerlemu powierzonem zostanie utworzenie gabinetu, spowodowała mierne podniesienie się kursów.

Renty: wspólna papierowa 98·40 srebru a 98·25, austr. koronowa 97·95 złota 120·70 [illegible] koron. 95·00 złota 120·50

Akcye przedsiębiorstw transportowych: [illegible] lei Czerniowieckiej 278·00 Północne 309·5 Państwowej 341.00 Północno-zachod. 260·00 Węg. połn.-wschod. 205·00, Południowej (Lombardy) 106·87 arc. Albrechta (za 200) 96·50 Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 191·00 Kołomyjskich [illegible] (za 200) ——

Akcye banków austro-węgierskich [illegible] 994·— anglo-austr. 151·00, Länderbanku 247·00 Unionbanku 257·75 ukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 166·— czesk. Banku eskont. [illegible] 685 galic. Banku hypot. za 300 zł 000·00 galic. banku dla handlu i przemysłu [illegible] —— chorw.-słow. Banku [illegible] hypot. 116·00 Ziwstenska banka 137·25. Kredyt. austr. 351·00 Kredyty węg. 434·25.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 96·75 bukow. propin. 102·00, gal. kraj. z r. 1891 96·75.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·00, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 102.50 Gal. Tow. kred. ziem. 98·25, 4½ pr. Banku krajowego 100·00, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·00 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·

Losy: austr. Czerw. krzyża 18·40, węg. Czerw. krzyża 12·40, Bazylika 0·00, Krakowskie 25·50, Stanisławowskie 44·50. Tureckie 64·25

Waluty: Ruble papier 134·50 [illegible] 12·26, 20-frankówki 9·96 sovereigns 11·43 [illegible] reckie liry złote 11·18 100 marków 61·30 [illegible] skie 100 lirów 44·72

Z rynków towarowych.

Wiedeń 6. czerwca. Dzisiaj popołudniu umocniło się usposobienie co do wszystkich prawie artykułów na podstawie znacznie wyższych notacyj berlińskich i budapeszteńskich. Sprzedawano: pszenicę na jesień po zł. 6·96 do 6·99, żyto na jesień 5·68, 5·67, owies na maj-czerwiec 6·58, 6·59, na jesień 6·—, 6·01, kukurudzę na lipiec-sierpień 4·95, 4·96, rzepak na sierpień-wrzesień 10·32.

Spirytus. Wiedeń; Kontyng. prompt Wiedeń 15·50 — 16·10.

Raptularz lwowski.

Czwartek dnia 7. czerwca.

O godz. 7. odczyt ks. Skrechowskiego w czytelni katolickiej o „Ideale“.

Od godziny 9. rano plac wystawy otwarty dla publiczności; o godzinie 10 rano przybędzie arcyksiążę.

Widowiska w mieście. Fonograf Edisona (plac Halicki 10, od godziny 9 rano do godziny 9 wieczorem) — Panorama polska. (Plac Halicki l. 12) „Polska“ (od godziny 9 rano do godz. 9 wieczorem.) — Teatr Skarbkowski: „Traviata“, początek o godz 7½ wieczorem. Teatr letni: Produkcye magiczne Thorna. (Początek o godz. 8). — Sala Frohsinnu (hotel George): Produkcye magiczne Ben Ali Beya. (Początek o godz. 8 wieczorem).— Cyrk Sidolego na placu Franciszkańskim: Początek przedstawienia o godz. 8 wieczorem.

Widowiska na wystawie „Bitwa Racławicka“ (panorama) otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem (wstęp 50 ct.). — Fontana świetlana o godz. 8 wieczorem. — Przedstawienia murzyńskie w Salonie Polsko-Amerykańskim.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Dr. Czesław Waligórski.
lekarz chorób kobiecych
ordynować będzie jak poprzednio od 1. czerwca b. r.
w KRYNICY
hotel „pod 3 różami“.
Leczy także elektrycznością i masażem.

Pensyonat hydropatyczny
Dr. EBERSA
przy c. k. zakładzie hydropatycznym
w Krynicy
otwarty od 15. maja do 30. września. Szczegółów udziela Administracya pensyonatu.
Z dniem 1. czerwca oddane będą do użytku publicznego łazienki rzeczne i kąpiele spadowe świeżo wybudowane w Krynicy w ogrodzie Dr. **EBERSA.**

Dr. A. GOŃKA
lekarz dentysta 831
mieszka obecnie przy ulicy Kopernika nr. 1, w domu Wlm. Mikolascha I. piętro.
ordynuje przez czas wystawy od 8—1 i od 3—6.

Dr. Kazimierz Podlewski
b. lekarz pr. na klinice prof. Fourniera w Paryżu i Lassara w Berlinie
ordynuje od 11—12 i od 3—5
ul. Chorążczyzny 16.

847 **Okulista**
Dr. Adam Szulisławski
b. asystent kliniki ocznej prof. Wicherkiewicza w Poznaniu, b. demonstrator kliniki prof. Fuchsa w Wiedniu, mieszka obecnie:
ul. Hetmańska l. 10 II. piętro
ord. od 12—1: 3 4.

Zdrój Arcyksiężnej Stefanii
Szczawa
KRONDORFSKA
uznana za najlepszą i naturalną
ZDRÓJ SZCZAWOWY
obok Karlsbadu
Woda stołowa
950 Woda lecznicza
Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny:
Mendrochowicz i Schenker
Lwów, Sykstuska 22.
Główny skład u Wgo **Leopolda Lityńskiego** we Lwowie. — Grand Hotel.

Dr. UHMA
asystent ś. p. dr. Krówczyńskiego
2—4 g. ul. Lindego l. 7
962

W sali Towarzystwa Frohsin
(Hotel Georga) dziś i codziennie o 8mej wieczorem
Ben-Ali-Bey
indyjskie i egipskie czary i cuda.
Występ panny Sulamith.
Sprzedaż biletów w biurze dzienników Wgo **L. Plohna** ul. Krola Ludwika 9.

Zakład wodoleczniczy
Dr. Chramca
w Zakopanem
otwarty cały rok. — Stacya kolei państw. Chabówka.
Pokój dla jednej osoby urządzony wygodnie z wiktem, 1 czeniem, kąpielami i t. d bez jakichkolwiek dopłat, od 4 zł. dziennie.

Z kład wodoleczniczy Dr. **Piaseckiego** na Klemensówce w Zakopanem, otwarty dla gości przez cały rok. — Cena za wszystko razem dziennie od 3 do 5 zł. od osoby.

Nagrody pilności

Wielki wybór książek oprawnych i obrazków, stosownych na premia dla dzieci wiejskich, dla szkół wyższych, i dla pensyonatów

poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

Meble i dekoracye

eleganckie, solid, tanie.

Stolarz **FRANK** tapicer

rok założenia 1835, 5670

Wien I., Krugerstrasse, St. Pöltnerhof.

Sławne album z cennikiem za nadesł. zł. 1·50.

Wysiewki najlepszych herbat

½ kilo złr. 1·30 i złr. 1·60 893

poleca HANDEL HERBATY

Edmunda Riedla we Lwowie.

Okucia

do drzwi, okien, kuchni, pieców na różne ceny. Drzwiczki hermetyczne zwykłe i niklowane. Miski z klapą do wychodków. Klozety wodne w szkielecie drewnianym kompletne po złr. 20·—. Krzyże grobowe. Wience metalowe gustowne i trwałe

poleca w największym wyborze

poleca 5539

ANTONI HALSKI

handel wyrobów żelaznych

we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

Osobny magazyn mebli żelaznych

na pierwszem piętrze.

Za zł. 5·20

rozsyła za pobraniem pocztowem, franco, oclone do wszystkich stacyj Austro-Węgier, baryłkę 4-litrową doskonałego mocnego francuskiego

koniaku.

R. MAITI

Capodistria. 5647

Dr. Andrzej Lorentski

od 1. czerwca br. ordynować będzie jak lat ubiegłych

w Krynicy.

Pierwszy chrześcijański

Magazyn ubiorów męskich i dla dzieci

Zaopatrzyłem magazyn bogato w doborowe materye. — Wszelkie zatem łaskawe zamówienia wykonuję spiesznie według najnowszej mody po cenach nadzwyczaj umiarkowanych. Również utrzymuję wielki magazyn gotowych ubiorów własnego wyrobu dla mężczyzn i dzieci, jakoteż sprowadzanych z Wiednia. Jestto więc pierwszy taki magazyn założony podług istniejących wielu takich magazynów żydowskich, z tą jednak różnicą, że kupione u mnie towary są lepsze i trwalsze i o wiele tańsze, o czem Szan. P. T. Publiczność się już przekonała. Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy upraszam uprzejmie o takowe i nadal kreśląc się z uszanowaniem

PAWEŁ PIĄTKOWSKI

we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 30-32.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu

SIATKA DRUCIANA zielona, lakierowana, do ochrony okien, po złr. 1·— za metr □ poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

KOŁDRY szyte z wełnianego atłasu od 7·50, z jedwabnego od zł. 12·50. Materace włosienne od zł. 16·—, poleca po znanych niskich cenach Magazyn **F. Knauer i Syn** Lwów, plac Kapitulny. Za dobroć i świeżość ręczy firma. 62

WAŻNE DLA PRZYJEZDNYCH!!! Resztki wełniane i perkalowe, oxfordy i szyffony, sprzedaje najtaniej Antonina Ertel, Lwów Koralnicka 8.

TYSIĄC TUTEK nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej poleca fabryka **F. Niżałowskiego**, Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco. 998

Czytajcie „Naród“. 93

NOWO OTWORZONY Zakład pogrzebowy Joanny Ostrowskiej, Lwów ulica Sobieskiego 33. Urządza od najwspanialszych do najskromniejszych. Uchyla pozostałej rodzinie wszelkie formalności w zakres pogrzebowy wchodzące. Główny skład trumien kruszcowych po cenach fabrycznych lub imitacyi berlińskich. Z głębokim szacunkiem *Joanna Ostrowska.* 5

FORTEPIANY I PIANINA krajowe i zagraniczne z najlepszych fabryk, z gwarancyą, poleca Klaudya Markiewiczowa, Lwów, ulica Teatralna l. 8 (plac św. Ducha). 4

Bryndza górska majowa łaska złr. 2·28. Dwór Łapszyn p. Brzeżany.

TANIE I DOBRE! Na wystawie w cukierni Zimmera, w własnym pawilonie obok hali muzycznej poleca się znakomitą kawę, herbatę, czekoladę, lody, ciasta, mleko, podśmietanie, likiery, koniaki, szampany etc. Ceny niskie.

PIERNIKI uzyane za najlepsze, na paczki i na sztuki, poleca znana fabryka Józefa Zimmera w własnym pawilonie na wystawie i sklep ul. Akademicka. 95

POMIESZKANIE na czas wystawy, 4 pokoje, lub dwa, dziennie, tygodniowo, lub miesięcznie, przy głównej ulicy miasta, do wynajęcia. Wiadomość w Administracyi *Gazety Narodowej.*

POSZUKUJE SIĘ młodzieńca liczącego lat najmniej 16, zdrowego, umiejącego przynajmniej biegle czytać i pisać po polsku i po niemiecku, któryby chciał przyjąć służbę na wsi w skarbie jezupolskim. Żadne zawodowe wykształcenie nie jest potrzebnem, natomiast większe wykształcenie ogólne jest pożądane. Bliższe szczegóły otrzyma kompetent, który się zgłosi osobiście do mnie, na ulicy św. Mikołaja 17, Wojciech Dzieduszycki. 99

ZNAKOMITE TUTKI NIEKLEJONE Niemcjowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum są do nabycia we wszystkich trafikach. 899

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

Korespondencya prywatna

po 3 ct. od wyrazu.

Daremnie czekam na list; jestem przerażoną, czy nie stało się jakie nieszczęście.

Na sezon!!

Lakier na kapelusze

granatowy, czarny, czerwony, Bordeaux, żółty, kremowy, zielony

poleca 4361

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

FRANCISZEK DŁUGOSZ

w Korczynie obok Krosna

poleca 5 87

swoje wyroby krajowe

PŁÓTNA LNIANE

czysto blichowane,

Stołową bieliznę, obrusy, Serwety, chusteczki do nosa, ręczniki, dymki, wyroby adamaszkowe, płótna zegeltuchowe na letnie ubrania ściereki i t. d. Próbki na żądanie.

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Najlepsze i najtrwalsze

pompy

do celów przemysłowych i gospodarstwa miejskiego, jakoteż **motory i wodociągi** dla miast, wsi, dworów itp. urządza **A. KUNZ**, fabryka w Hranicach (M. Weisskirchen).

Prospekta darmo. 5741

Nowości!

na suknie damskie

wełniane i bawełniane

W niedziele i święta Magazyn zamknięty.

poleca najtaniej

M. BAŁŁABANA Następca

M. LUDWIG

Lwów plac Maryacki l. 8 5 97

Na żądanie próbki franco.

Kompletne wyprawy ślubne.

Na czas Wystawy

znacznie zniżone ceny.

KOŁDRY

po złr. 3·50, 4, 5, 6, 7, 7, 8 do 10 złr.

Kołdry na owczej wełnie

Kołdry atłasowe jedwabne po zł. 12·—, 15·—, 18·—, 20·— i wyżej

bez konkurencyi najtaniej poleca

JÓZEF SCHUSTER

Lwów, Kopernika 7. 5094

Kuracyjne

stare

WINA

węgierskie, hiszpańskie i francuskie,

KONIAK, LIKIERY, ARAK, RUM, HERBATĘ

chińską i rosyjską

poleca

KAROL BAYER

we Lwowie

przy ul. Krakowskiej l. 11.

Najnowsze

suknie męskie

własnego wyrobu

tudzież 5746

sukna krajowe i zagraniczne

poleca po niskich cenach Magazyn

S. BAUM

Lwów, ul. Sykstuska 8.

Próbki na prowincyę gratis i franco.

Dla pp. architektów i budowniczych.

R. DITMAR

we Lwowie

poleca 5130

z własnej fabryki w Znaim

wyroby hygieniczne

jako to:

całe klozety, wszelkie muszle i przycory do tychże i części do ozdoby i użytku przy wodociągach

z fajansu i majoliki, artystycznego wykonania.

Rysunki i cenniki na żądanie franco.

Prędko! Prędko! Prędko!

Aparat fotograficzny tylko złr. 2·60

Każdy bez nauki, łatwo i pojedynczo potrafi fotografować. Tysiące świetnych fotografij (bez retuszowania) z każdego zdjęcia dadzą się odbić. Aparat doskonały i elegancki ze wszystkimi chemicznymi przyborami i pouczeniem użycia **złr. 2·60.** Ważne dla każdego w zawodowej pracy i dla rozrywki, można fotografować osoby, grupy, krajobrazy itd. w pokoju i na powietrzu. Wysyła za pobraniem 695

L. MÜLLER, Wien, Liechtensteinstrasse 108.

Jaworze na Szląsku austr. (Ernsdorf) **Zakład wodoleczniczy i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne.** Nowo urządzony pensyonat leczniczy, otwarty cały rok. Sezon od 1. maja do 30. września. — Poczta, telegraf, stacya kolei. Wyjaśnienia i broszury przesyła Zarząd Zakładu. 5551

Dr. Edmund Kowalski.

Bez prucia

przyjmuje Pierwsza krajowa

parowa farbiarnia

53 2

i pralnia chemiczna

W. MIEDINGA

Lwów, ul. Jagiellońska l. 20

ubiory męskie, suknie damskie, dziecinne, portjery, firanki itp. rzeczy.

Rok założenia 1863.

Pracownia we własnym domu przy ulicy Janowskiej l. 38.

Wielki zapas

farb fasadowych

poleca 4000

FIRMA HANDLOWA

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2.

Większym odbiorcom znaczny rabat.

Kirschen, Weichsel, Grünzeug etc. 5697

liefert zu Tagespreis das

Grosshandlungshaus Michael Löw in Bisenz (Mähren).

Prasa hydrauliczna i pompa. 5721

Kompletna hydrauliczna prasa z kompletną dwuramienną pompą, w zupełnie dobrym stanie, na 200 atmosfer jest tanio do zbycia. Łaskawe oferty pod: **A. B. allg. Inseratenbureau Prag, Graben, Bazar 27.**

Cukiernia 5734

pod firmą:

Józef Brzezina

przy ulicy Hetmańskiej l. 12

poleca cukry najpierwszej jakości, czekoladki, owoce francuskie i krajowe, herbatniki (petites fours) etc. Posiadam również najrozmaitsze paryskie bomboniery, koszyczki i kartony. Oznajmiam, iż będę podawał o każdej porze i czasie gorące i zimne napoje: kawę, czekoladę, herbatę, lody, kawę mrożoną i czekoladę mazagren, wódki i likiery. Zamówienia przyjmuje na torty, lody, ciasta itp. Wysyłki na prowincyę uskuteczniam punktualnie i starannie. Dla wygody Szan. T. T. Publiczności urządziłem pokój dla palących.

Ogłoszenie.

Gmina Glinik Maryampolski w powiecie gorlickim ogłasza **licytacyę na budowę szkoły** z terminem wnoszenia ofert do 20. czerwca do urzędu gminnego. Warunki licytacyi w miejscu. 5748 *Miciek, wójt.*

Pełne okratowania

(Vollgatter) całe z żelaza, najlepszej konstrukcyi, do wyrobu ciętych materyałów wszelkiego rodzaju, sprzedaję z powodu przesiedlenia. Oferty: **Maschinenfabrik Wien III., Apostelgasse 26.** 5660

Cały rok otwarty

Wodoleczniczy zakład Kneippa w Riesenhof

koło Linca nad Dunajem w Górnej Austryi, zalecony jak najlepiej przez księdza proboszcza Kneippa, u stóp góry Pösling, w położeniu zachwycającem, zdrowem, górami osłoniętem. Pobyt i wyżywienie tanie; kuracya uwieńczona znakomitem powodzeniem. Kierownictwo lekarskie w ręku **Dr. Winternitza** i **Dr. Fraenkla.** Prospekta wysyła Administracya: **Riesenhof bei Linz.** 5620

Rossyjską herbatę karawanową

w oryginalnem opakowaniu **Sergiusza Wasilewicza Perłowa w Moskwie**, opakowany pod nadzorem ces. ross. władzy celowej po cenach moskiewskich począwszy od złr. 1·80 aż do złr. 10·40 za funt rossyjski poleca

B. SZABŁOWSKI

we Lwowie, ulica Trybunalska 1.

Cenniki gratis i franco. Opakowanie bezpłatnie. Zamówienia od 3 fnt. franco.

Fabryka parowa wyrobów stolarskich

BRACI WCZELAK

we Lwowie

poleca

parkiety i posadzki deszczułkowe

oraz

wyroby budowlane

jak: drzwi, okna itd.

Utrzymuje na składzie

gotowe krzesła,

stoliki ogrodowe składane, opaski do drzwi (Verkleidunki), **szlaglistwy, listwy do podłóg sosnowe i dębowe** etc. Przyjmuje deski do strugania i wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące po cenach umiarkowanych. 5586

Z powodu tegorocznej

WYSTAWY KRAJOWEJ

powiększyliśmy o wiele nasze lokale sprzedaży. Nadeszłe właśnie w wielkiej ilości **nowości wiosenne i letnie** sprzedają się po niezwykle tanich cenach. Szczególniej zalecenia godne i bez konkurencyi są następujące towary:

10 000 jedwabnych **parasolek** (*Entoucas*) po 1·20, 1·50, 1·75, 1·90, 2·50, 2·90, 3·50, 4·50 i wyżej.
2.000 sztuk modnych bluzek wiosennych i letnich, fason najnowszy po 1·80, 2·50, jedwabne 5·—, 9·—.
2.000 zupełnie modnych *Cabes* (narzutki, mantylki) po 2·50, 3·—, 3·50, 4·50, 6·—.
1.000 halek do prochu i deszczu po 1·20, 1·50, 2·25 i wyżej.

Konfekcya dla dzieci.

4000 najmodniejszych **sukienek wiosennych i letnich** po 1·50, 2·—, 2·50, 3·— i wyżej.
1500 modnych **płaszczyków** we wszelkich wielkościach po 3, 3·50, 4·—, 5 i wyżej.
3000 ubrań dla chłopczyków we wszelkich wielkościach po 1·50, 1·80, 2, 2·50, 3 i wyżej.

Szczególne nowości w wstążkach, koronkach, woalkach, kapelusznach damskich i dziecięcych, rękawiczek glacé, duńskich, wełnianych i jedwabnych, chustkach, pończoszkach, parasolach i parasolkach, bluzach jedwabnych, wełnianych, satynowych i do prania, szlafrokach, negliżach, kapelusznach ogrodowych i kostjumach ogrodowych nadeszły właśnie w wielkiej ilości i uzupełniają się codziennie.

Szczególniejsza hurtowna sprzedaż okazyjna w oddziale

firanek, kap i dywanów.

5000 kap na stoły po 75, 1·20, 1·90, 2·50.
4000 kap na łóżka po 2·—, 2·50, 3·—, 3·50, 4·—.
300 garniturów „Louvre“ na łóżka, składających się z dwóch kap na łóżka i 1 na stół, tkanych nie drukowanych, wszystkie 3 sztuki razem 5 złr.
200 garniturów „Bourett“ tkanych, składających się z 2 kap na łóżka, 1 na stół, wszystkie 3 sztuki razem 6·—, 8·—, 9·— i wyżej.
3000 sztuk **portjer** w różnych barwach po 95, 1·20, 1·50, 2 i wyżej.
900 par **firanek koronkowych** zawsze składających się z 2 części 1·25, 1·50, 2·— i wyżej.
300 **kołder z wełnianego atłasu** we wszystkich barwach po 5·50, 6·50.
200 prawdziwych **kołder podróżnych (Jägera)** 2 metry długich 3·50, 4·50, 5·75, 6·75.
1000 **koców flanelowych** w najlepszym gatunku, 2 metry wielkie po 2·80, 3·50.
500 **dywaników** pod i nad łóżka po 1·50 i 2·—, strzyżone po 2·50, 3·— i wyżej.
300 **dywanów** na ścianę o deseniu perskim, w kwiaty lub figury po zł. 4·—, 5·—, 6·—, 6·50 i wyżej.
80 **dywanów salonowych i kościelnych** przed ołtarz, 3 metry długich, strzyżonych 22 złr.
200 **dywanów do pokojów jadalnych** 2·50, 3 metry wielkich do 6 złr.
300 **dywanów pół-salonowych** 6·25, 7·— i wyżej.
1000 resztek **chodników** 8—10 metrów złr. 2·50 i wyżej.
400 prawdziwych, długich chińskich skór kozich, naturalnych 5·50. Skórki Angora 2·— i 2·50.
Derki do podróży 3·50, 5·—, 6·—, z imitacyą skóry tygrysiej 7·50 i wyżej.
Dywany salonowe we wszystkich rozmiarach po 5½ metra dł.; **Potjery i firanki koronkowe** aż do najlepszych sort.

Wszelkie z prowincyi nadsyłane zlecenia załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

Z najgłębszym szacunkiem 5563

Zarząd magazynu au Louvre we Lwowie, plac Kapitulny 3.

Auf Allerhöchsten Befehl Seiner k. und k. Apostolischen Majestät.

Reich ausgestattete, von der k. k. Lotto-Gefälls-Direction garantirte

XXIX. STAATS-LOTTERIE

für Civil-Wohlthätigkeitszwecke.

3.135 Gewinnste im Gesammtbetrage von 170.000 Gulden,

und zwar:

1 Haupttreffer mit 60.000 fl., mit 2 Vor- und 2 Nachtreffern a 500 fl., 1 Haupttreffer mit 30.000 fl., mit 1 Vor- und 1 Nachtreffer a 250 fl., 2 Treffer zu 10.000 fl.

10 Treffer zu 1000 fl., 15 Treffer zu 500 fl., 100 Treffer zu 100 fl., endlich Seriengewinnste im Gesammtbetrage von 30.000 fl.

Die Ziehung erfolgt unwiderruflich am 21. Juni 1894.

Ein Los kostet 2 fl. ö. W.

Die näheren Bestimmungen enthält der Spielplan, welcher mit den Losen bei der Abtheilung für Staats-Lotterien, Stadt, Riemergasse 7, 2. Stock im Jakoberhoffe, sowie bei den zahlreichen Absatzorganen unentgeltlich zu bekommen ist.

Die Lose werden portofrei zugesendet.

Wien, März 1894.

Von der k. k. Lotto-Gefälls-Direction

Abtheilung der Staats-Lotterie.

5623

Ciągnienie już 2. Lipca 1894

Losy miasta Wiednia

Główna wygrana złr. 200·000.

Sprzedajemy po kursie dziennym.

Także **Promesy** na te losy po złr. 3·75.

3% Losy Zakładu austr. kredyt. ziemskiego II. emisyi

Ciągnienie już 5. lipca 1894.

Główna wygrana 50.000 złr.

Sprzedajemy po kursie dziennym, także w ratach miesięcznych po złr. 5·—.

Promesy na te losy po złr. 5·—. 5646

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

Schellenberg & Kreyser

Lwów, plac Halicki l. 1.

Miejsce wydawania biletów jazdy do Ameryki północnej

po cenach zniżonych.

Pewny, bezpośredni przewóz bez przesiadywania, tanio, dobre zaopatrzenie.

Jazda oceanem 9cio-dniowa.

Przy przybyciu pociągów w Lipsku jest mój urzędnik zawsze obecny i odznacza się czapką zaopatrzoną czerwoną gwiazdą. 5362

Koncesyonowane biuro przewozu **F. STAREK** Gellertstrasse 7 **w Lipsku** (Leipzig).

Żegiestów

w Galicyi nad Popradem

stacya pocztowa, telegraf w mejscu. 5636

Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemii. Lekarz zdrowjowy: **Dr. Wł. Hojnacki.**

Pora kąpielowa trwa od 1. czerwca do końca września.

Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i **popradowe.**

Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne, wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam

MANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon . . 25 ct.
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych 25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik . . 25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały 30
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet 08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon 25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon 20
KWASEK w lasoczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka 05
KORZEŃ mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 ct. i 40
MYDEŁKO żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek . . . 35
ODALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon 35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka . 25
QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet . . . 06
WYSKOK terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon 25
ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu kurzu . . . . . .

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka Róg Wałowej l. 35, — W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.